Wychodzi w każdy piątek

Cena 110 Marek

Prenum. kwartalna 1200·— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ I POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

oraz Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, Radziwiłłowska 8; Redakcji na Warszawę: Warszawa, Zgoda 12.

Warszawa Łódź Lublin Kraków Lwów

Nr. 23 (56). Piątek, 9 czerwca 1922. Rok II.



Z meczu Polska—Szwecja w stadjonie stockholmskim:

Ciekawy moment pod bramką Polski po rzucie z rogu.

Od lewej ku prawej: Fryc, Kaufeldt, Synowiec, Styczeń, Cikowski, Andersson (po odbiciu piłki głową), Svedberg, Kogut.

Dział urzędowy.

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat

Wydziału Zgłoszeń i Kar z posiedzenia dnia 30 maja 1922.

1). Uwzględniono prośbę p. Michała Czubaka o zwolnienie go z obowiązków sekretarza i członka Wydziału, wyrażając mu uznanie za dotychczasową działalność. Sekretarjat powierzono tymczasowo p. ppor. Czesławowi Krajewskiemu.

2). W miejsce ustępującego członka Wydziału p. Czubaka kooptowano p. dr. Stanisława Wyrzykowskiego.

3). Ukarano dyskwalifikacją gracza W. K. S. W. II Michniaka Jana za niebezpieczną grę podczas zawodów w dniu 21. 5. b. r. na przeciąg 10 (dziesięciu) tygodni t. j. od dnia 30. maja b. r. do dnia 8. sierpnia b. r. włącznie.

4). Opóźnione stawienie się W. K. S. W. II w dniu 21. 5. b. r. do rozgrywki o mistrzostwo kl. B o 20 minut nie uznano jako przewinienie, ponieważ § 43 przepisów o rozgrywanie mistrzostw okręgu W. O. Z. P. N. wydanych przez W. O. Z. P. N. (Wydział Gier) zezwala na 20 minutowe opóźnienie.

5). Udziela się napomnienia graczowi A. Z. S. Hermanowskiemu Mieczysławowi za zbyt ostre atakowanie przeciwnika podczas zawodów w dniu 20. maja b. r.

6). Przypomina się wszystkim klubom związkowym uchwałę Wydz. Zgł. i Kar z dnia 2. grudnia 1921 L. 59/21, nakładającą na nie obowiązek zgłaszania wszelkich zawodów publicznych towarzyskich (również i zamiejscowych) do Wydz. Gier W. O. Z. P. N. Nadto oddzielnem pismem mają kluby zwracać się do Kollegjum Sędziów z prośbą o wyznaczenie sędziego.

7). Postanowiono zwrócić się do Kollegjum Sędziów W. O. Z. P. N. z prośbą o wydanie polecenia sędziom przysyłania w ciągu 24 godzin do Wydz. Zgł. i Kar wyciągu z protokołu sędziego z zawodów piłki nożnej, zarówno o mistrzostwa jak też i towarzyskich, nadto by składy drużyn zawierały również obok nazwisk graczy i ich imiona.

Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału gier i dyscypliny.

1). Przypomina się wszystkim klubom, że nie wolno rozgrywać zawodów bez pozwolenia Związku Okręgowego z klubami nienależącemi do L. Z. O. P. N.

2). Również przypomina się, że prośby o zezwolenie na zmianę terminu rozgrywek o mistrzostwo mają być wnoszone najpóźniej na 8 dni przed wyznaczonym terminem.

3). I. L. K. S. Czarni i S. K. S. Rewera mają się porozumieć co do terminu zawodów rewanżowych w Stanisławowie o mistrzostwo kl. A. i podać Wydziałowi G. i D. do zatwierdzenia w przeciągu 14 dni. W przeciwnym razie W. G. i D. sam termin wyznaczy.

4). Z powodów od klubów niezależnych nie doszły do skutku zawody między następującemi drużynami: kl. A.: Czarni—Polonia, Lechia—Czarni, Polonia—Pogoń, Pogoń—Rewera; kl. B: Czarni II—Hasmonea; kl. C: Unia—Amatorzy, Amatorzy—Pogoń III, Rob. K. S.—Metal, Rob. K. S.—Hasmonea II, Czarni IV—D. K. S., Odwet—Hasmonea III, Wawel (Polski K. S.) w Drohobyczu—Hakoah (Stryj), Strzelec—D. K. S.

Wzywa się przeto Zarządy Klubów powyższych, aby porozumiały się co do nowych terminów i przedłożyły je w przeciągu 14 dni do zatwierdzenia. W przeciwnym wypadku W. G. i D. sam terminy naznaczy.

5). K. S. Wawel (Drohobycz) zmienił nazwę na „Polski Klub Sportowy" w Drohobyczu. Wszystkie terminy rozgrywek wylosowane dla Wawelu są obowiązujące dla „Pol. Klubu Sport." w Drohobyczu.

6). Z. K. S. Hagibor karze się kwotą 3.000 Mkp. za fałszywe podanie dat w urzędowem piśmie.

7). Z. R. K. S. Labor dyskwalifikuje się na przeciąg 6 tygodni od daty ogłoszenia, za rozegranie zawodów z K. S. Ukraina dnia 28. 5. we Lwowie bez zezwolenia L. Z. O. P. N.

8). Odrzucono protest Z. R. K. S. Metal w sprawie zawodów z Z. K. S. Hasmonea II zgodnie z osnową postanowień o mistrzostwie L. Z. O. P. N. (Przepisy szczegółowe str. 7. wiersz 8—13).

9). Protest I. L. K. S. Czarni w sprawie zawodów Czarni—Pogoń w dniu 23. IV. br. odrzucono ze względów zasadniczych.

10). Odrzucono protest L. K. S. Pogoń przeciwko ogłoszeniu w dniu 25. maja br. wyroku przyznającego zwycięstwo drużynie Czarnych w stosunku 5:0, z powodu niestawienia się drużyny Pogoni do zawodów o mistrzostwo kl. A.

11). Zakazuje się rozgrywania zawodów o mistrzostwo kl. A i B na rok 1922 na boisku P. K. S. Polonia w Przemyślu, ponieważ Zarząd P. K. S. Polonia z powodu zachowania się publiczności nie może wypełnić obowiązków nałożonych nań przez § 12. postanowień o mistrzostwie L. Z. O. P. N. Dalsze rozgrywki mają się odbywać we Lwowie z powodu braku innego boiska w Przemyślu.

12). Weryfikowano następujące zawody o mistrzostwo:

Kl. A: Pogoń—Czarni 4:2, 2 punkty dla Pogoni, Czarni—Pogoń w. o., 2 punkty dla Czarnych i 5:0 bramek.

Kl. B: Hakoah (Stanisławów)—Rewera II w. o. 5:0, 2 punkty dla Hakoahu za wstawienie w Rewerze II nieuprawnionego gracza, Hakoah (Stan.)—Kresy w. o. 5:0, 2 punkty dla Hakoahu.

Kl. C: Jutrzenka—Pogoń III w. o. 5:0, 2 punkty dla Jutrzenki, Hasmonea II—Metal 5:1, 2 punkty dla Hasmonei, Dror—Orzeł 3:3, po 1 punkcie dla Droru i Orła, Pogoń III—Czarni III w. o. 5:0, 2 punkty dla Pogoni III (§ 11. a. postanowień o mistrzostwie), Hasmonea II—Czarni III w. o. 5:0, 2 punkty dla Hasmonei (§ 11. a. postan. o mistrz.), Sieniawa—Złoczowia w. o. 5:0.

13). Dnia 8. czerwca odbędą się na boisku L. K. S. Pogoń II zawody próbne dwóch teamów celem ustalenia drużyny reprezentacyjnej do zawodów Lwów—Kraków w dniu 15. b. m. w Krakowie.

Skład drużyn.

Team A:

Haczewski (Pogoń)

Fichtel (Czarni) Olearczyk (P.)

Schneider (P.) Witkowski (Cz.) Kopeć R. (Cz.)

Müller (Cz.) kpt., Kuchar IV (P.), Birnbach (Cz.), Garbień (P.), Słonecki (P.)

Baśniak I. (L.), Szabakiewicz (L.), Damm (L.), Bacz (P.), Juras (P.)

Ciemior (L), Baśniak III. (L.), Hauler (Cz.),

Nedbal (Cz.), Hawling (Cz.),

Winnicki (Cz.).

Team B.

Rezerwowi: Kmiciński, Ignarowicz, Duda, Wójcicki, Drapała, Wieczysty.

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

Dodatkowy plan rozgrywek o mistrzostwo klasy B między W. K. S. Kresy w Brześciu n. B. (adres D. O. K. Nr. IX. Oddział III Sztabu), a pozostałymi klubami klasy B.

25. V. W. K. S. Kresy—W. K. S. Zamość. 28. V. W. K. S. Kresy—K. S. Lublinianka. 4. VI.. W. K. S. Kresy—W. K. S. Lublin B. 11. VI. W. K. S. Kresy—W. K. S. Łuck. 15. VI. W. K. S. Kresy—W. K. S. Włodz. Woł. 18. VI. W. K. S. Kresy—W. K. S. Kowel. 25. VI. W. K. S. Zamość—W. K. S. Kresy 16. VII. K. S. Lublinianka—W. K. S. Kresy. 2. VII. W. K. S. Lubl. B.—W. K. S. Kresy. 29. VI. W. K. S. Łuck—W. K. S. Kresy. 9. VII. W. K. S. Wł. Woł.—W. K. S Kresy. 23. VII. W. K. S. Kowel—W. K. S. Kresy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Tryumf polskiego footballu w Szwecji.

28 maja. **Polska—Szwecja 2:1 (1:0).**
30 maja. **Stockholm—Kraków 1:0 (0:0).**

Podróż do Stockholmu.

Odjazd drużyny reprezentacyjnej z Krakowa nastąpił we środę, 24 maja o godzinie 6·42 rano. Większość graczy krakowskich, obawiając się spóźnienia, oraz Garbień i Kuchar ze Lwowa spędzili noc w hotelu Warszawskim. O godz. 6 byli już wszyscy na dworcu. Ostatni przybyli Kałuża i Szperling (na 10 minut przed odjazdem), ku wielkiemu zdenerwowaniu dr. Cetnarowskiego. Żegnały drużynę p. Szlesakowa i Malyowa oraz pp. Margulies i Navratil (Cracovia), który zrobił pierwszą (było ich więcej) fotografję uczestników podróży. Wielką konsternację wywołał fakt, że nikt nie zabrał nieodzownej dla każdej podróżującej drużyny rzeczy: kart do gry. Dr. Lustgarten proponował, by zakupić na koszt PZPN. karty i wciągnąć je do stałego inwentarza PZPN. Wiśniewski jednak nie myśląc czekać, aż ta ważna uchwała zapadnie na najbliższem posiedzeniu Zarządu P. Z. P. N., zakrzątnął się między kolejarzami i zdobył talję kart. Humor zaraz się poprawił. Odezwanie się Reymana do Kaczora: „ale masz hyclu święto“, przejęte później w Stockholmie przez Cikowskiego, stało się mottem, którem wszyscy się „strzelali“ przy każdem ważniejszem wydarzeniu (sutej wyżerce, w czasie jazdy automobilem, statkiem itd.).

Podróż do Warszawy, odbyta w upalny dzień w 3 przedziałach, zarezerwowanych dzięki uprzejmości dyrekcji krakowskiej, minęła szybko i... nudnie. W jednym przedziale grano w karty, w drugim porozsuwano siedzenia i urządzano drzemkę w negliżu, w środkowym rozsiadła się „starszyzna“ i słuchała z przejęciem, zaczerpniętych z własnego doświadczenia, opowieści prezesa o „morskiej chorobie“, której widmo dręczyło wszystkich „szczurów lądowych“ aż do chwili... znalezienia się w Skandynawji.



Z meczu Polska—Szwecja w Stockholmie: Reprezentacyjna drużyna szwedzka.
Stoją od lewej ku prawej: Bergström, Kaufeldt, Ericksson, Andersson, Ekroth, Kock, Svedberg. Klęczą od lewej: Lund, Ruden, Hemming.

Na dworcu warszawskim o godzinie 4 oczekiwała nas reszta uczestników podróży: inż. Sliwiński i p. Obrubański (wiceprezes i sekretarz PZPN), którzy bawili w Warszawie w sprawie paszportów, oraz rezerwowy bramkarz Przeworski. Po umyciu się ruszono grupami na miasto. O godzinie 6-tej zjedliśmy za jednym zachodem podwieczorek i kolację, by już o godzinie $7^1/_2$ znaleźć się na dworcu i zdobyć własnym, znanym w Polsce przemysłem miejsca siedzące w pociągu Warszawa-Paryż, gdyż p. inspektor Soliński, którego zaraz po przyjeździe proszono o miejsca, oświadczył, że footballiści mogą stać lub siedzieć na swoich kuferkach w korytarzu.

Z dziwnem wrażeniem opuszczaliśmy stolicę. „Rzeczpospolita“ umieściła komunikat min. spraw zagr., że w Szwecji mecz jest silnie reklamowany, że dzienniki szwedzkie piszą nie tylko o polskim sporcie, lecz i o polskiej sztuce, architekturze itd., oraz podała czas przyjazdu i odjazdu drużyny

i zapowiadała przybycie na dworzec przedstawiciela min. spraw zagr. oraz warszawskich sfer sportowych. Mimo to nikt z WZOPN. nie zjawił się na dworcu. Po niesłychanej wprost i wysoce szkodliwej kampanji prasowej, WZOPN. chciał także w ten sposób zadokumentować, że uważa drużynę naprawdę za „kompromitacyjną drużynę Małopolski". Takie „czułe" pożegnanie ze strony Związku Okręgowego pozostawiło w duszy każdego z graczy żal, gorycz oraz przeświadczenie, że porażka w Stockholmie napoiłaby Warszawę... radością i dałaby asumpt do jeszcze bezwzględniejszej kampanji prasowej. Wrażenia tego nie zdołało zatrzeć ukazanie się na parę minut przed odjazdem p. Biernackiego, recenzenta „Rzeczypospolitej". O godzinie 9 wieczorem opuszczaliśmy stolicę już w 20 osób: 4 członków Zarządu PZPN, major Sobański z Warszawy oraz 15 graczy (zamiast Lotha I, który nie pojechał do Szwecji ze względów służbowych, co mu nie przeszkodziło grać meczów w Gdańsku, Toruniu, Poznaniu i Warszawie, jechał Kaczor z T. S. Wisła).

Po dniu upalnym nadeszła ciepła noc, toteż wszyscy spędzili ją na mniej lub więcej wygodnem i smacznem „kimaniu". O godzinie 6 rano wyzyskaliśmy półgodzinny postój na umycie się i wypicie szumnie zwanej „mokki" poznańskiej. Rewizja polska w Zbąszynie i niemiecka w Stentsch przeszły wcale gładko. Przekonaliśmy się, że drużyny sportowe stanowią trzecią międzynarodówkę i cieszą się na granicach specjalnymi przywilejami, jakie zresztą mają tylko dyplomaci. Dotąd jeszcze tylko na granicy polskiej nie uznawano tego przywileju, obecnie i w Polsce zapanował on wszechwładnie. Pozostaliśmy zatem w wagonie, uniknąwszy w ten sposób męczącego stania i tłoczenia się w sali rewizyjnej; rewizji walizek dokonano b. pobieżnie, raczej pro forma. W Stentsch nawinął się footballista niemiecki, który był na meczu Polonii w Gdańsku. Chwalił on drużynę warszawską, nie mógł tylko wyjść ze zdziwienia i był zgorszony tem, że w Polonii grał trener Kimpton. Potwierdzenie tej wiadomości, zasłyszanej po raz pierwszy zupełnie przypadkowo, znaleźliśmy w niemieckiej gazecie gdańskiej, która stwierdza, że udział w grze Kimptona wywarł bardzo złe wrażenie. Przez ten nieopatrzny krok Polonii, dokonany mimo zakazu Zarządu PZPN, zostało poważnie na szwank narażone w oczach zagranicy to, czem się football polski dotąd słusznie szczycił — że wśród polskich piłkarzy niema zawodowców.

Ze Stentsch ruszyliśmy o godzinie $10^1/_2$ przez Schwiebus, Reppen i Frankfurt nad Odrą do Berlina. Pociąg mknął z chyżością 70 klm. na godzinę przez kraj nizinny, o wysokiej kulturze rolnej. Gorące kiełbaski, sprzedawane na każdej prawie stacji w Niemczech, cieszyły się u nas wielkim popytem. Ryży konduktor, trochę zaprószony, rozsiadł się w przedziale i zabawiał Cikowskiego i Fryca rozmową o minionej wojnie, pokojowem usposobieniu obywatela niemieckiego, braterstwie ludów (co mu nie przeszkadzało zionąć nienawiścią do Francji) itp. Fryc wytrwale potakiwał nieproszonemu gościowi. Wjechaliśmy w przedmieścia Berlina. Przesuwały się przed oczyma letniska, tor wyścigowy w Karlhorst (z przeszkodami), boiska footballowe. Na dworcu śląskim dłuższy postój. Strasznie ciekawy naród ci Niemcy! Co chwila podchodził któryś z nich do naszego wagonu i czytał napis: Warszawa-Poznań-Berlin-Ostenda-Charleroi-Paryż. Jeden Niemiaszek zapytał nawet, jak długo jeszcze pojedziemy do Paryża. Brano nas zatem za Francuzów. Wysiedliśmy na dworcu Friedrichstrasse we czwartek o godzinie 2 popołudniu. Już w Berlinie odczuliśmy, że jesteśmy pod opieką związku szwedzkiego: pokoje w hotelu Nordland już były dla nas zamówione. Po zakwaterowaniu się i zjedzeniu w restauracji na dziedzińcu hotelowym sutego obiadu, zakropionego winem, urządziliśmy sobie przeszło jednogodzinną przejażdżkę autami po mieście. Zobaczyliśmy ulicę Unter den Linden, bramę brandenburską, aleję i pomnik zwycięstwa, wreszcie objechaliśmy wokoło sławny zwierzyniec, a o godzinie 7 znaleźliśmy się na przedstawieniu wieczornem w kabarecie Wintergarten. W hotelu zastaliśmy przy kolacji sędziego p. Hugona Meisla z Wiednia, który resztę podróży odbył już z nami.

Noc, przespana w hotelu po 2 upalnych dniach, postawiła znów wszystkich na nogi. O godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem wyjechaliśmy z dworca szczucińskiego na północ w zarezerwowanych przedziałach. W rozmowie z p. Meislem, jedną z najwybitniejszych osobistości w sporcie europejskim, który w Szwecji bawił już dwukrotnie (na olimpjadzie roku 1912 i w lecie r. ub.) i ma tam wielki mir, usłyszeliśmy wiele szczegółów o Szwecji, jej sporcie, klasie drużyn szwedzkich itp. Odkrył on nam także tajemnicę, skąd Szwedzi wiedzą tyle o sporcie polskim: to on właśnie udzielił odnośnych informacyj prasie szwedzkiej. Omawiano także dość szeroko przyczyny rozluźnienia się stosunków sportowych między Austrją a Polską. — Coraz chłodniejszy powiew zwiastował pobliże morza. O godzinie 2 stanęliśmy w Stralsundzie, skąd się zaczęła najprzyjemniejsza część podróży. Zajechaliśmy do portu. Pociąg nasz na 3 parowcach: Altefähr, Bergen i Putbus (na każdym po 4 wagony) przewieziono przez cieśninę szerokości około 4 klm. do Altefähr na wyspę Rugię. Na pokładzie „Putbusu" Garbień dokonał zdjęcia aparatem, który zabrał z sobą Klotz. Z Altefähr pociąg przewiózł nas przez Bergen na północny brzeg Rugii do portu Sasnitz, gdzie na pasażerów oczekiwał już wspaniały parowiec szwedzki „Drottning Victoria". Pogoda wymarzona, tafla morza gładka. Niemcy znów okazali wielką uprzejmość: wzięli do rewizji próbnej 2 walizki (wybrali walizki dr. Lustgartena i Wiśniewskiego) oraz zaproszono Wacka do rewizji osobistej. Złożyliśmy bagaż na spodzie statku, gdzie na 2 torach stało 14 wagonów kolejowych (pocztowych i ciężarowych). Wiara rozbiegła się natychmiast po statku, by zbadać jego budowę i urządzenie, oraz nasycić oczy widokiem morza i przepięknego brzegu wyspy. O godzinie 5 odbiliśmy od brzegu. Zaraz rozległ się dzwonek, wzywający na obiad. Nas nie trzeba było długo o to prosić. Zajęliśmy 3 stoły i spożyliśmy pierwszy obiad szwedzki, po którym część ruszyła na kawę czarną, większość zaś na górny pokład. Czas upłynął nam na śpiewach (Wiśniewski zabawiał wiarę wiedeńskiemi piosnkami fiakierskiemi), fotografowaniu się — Styczeń zabrał się do dzieła z taką znajomością rzeczy, żeśmy się do łez uśmiali — oraz pisaniu kartek „z pełnego morza" (prym w wysyłaniu kartek w czasie całej drogi dzierżyli Przeworski oraz „krajanci", t. zn. Lwowianie, noszący stale to określenie od pierwszego wyjazdu reprezentacji do Budapesztu). Morze było tak spokojne, że choćby kto chciał był nabawić się morskiej choroby, nie mógł jej dostać.

O godzinie 9 wieczorem, przy cudnym zachodzie słońca przybiliśmy do portu w Trälleborgu. Tam oczekiwał nas przedstawiciel związku szwedzkiego, przybyły z Malmö. W Malmö przeszliśmy do wagonu sypialnego 3 klasy. W każdym przedziale znajdowały się 3 łóżka (parter i 2 piętra), bielizna czysta, w ścianie umywalnia z mydłem(!). Walizki i zarzutki zostawiliśmy na korytarzu, gdyż w Szwecji wypadki kradzieży są prawie zupełnie nieznane. Po smacznie przespanej nocy byliśmy już po godzinie 7 na nogach. Pociąg pędził przez kraj, zupełnie inny od naszego. Wszędzie omszałe granity, lasy, złożone tylko z sosen, świerków i brzóz, jeziora i stawy, fiordy, moc tuneli. Każdy kawałek urodzajnej gleby wyzyskany i troskliwie uprawiany. Chaty wiejskie bez wyjątku kryte czerwoną dachówką, ściany drewniane pomalowane ceglasto, dachy opadające dość stromo w 2 kondygnacjach. W okolicach Stockholmu, gdzie naturalne spadki wody wyzyskano do wytwarzania prądu elektrycznego, w każdej chacie jest elektryczność. Jeden z pasażerów zakomunikował nam najnowszą wiadomość dziennikarską, że skład reprezentacji szwedzkiej został

wzmocniony przez 3 graczy: prawego obrońcę oraz środkowego i lewego pomocnika.

W Stockholmie przed meczem.

Po 75-godzinnej podróży stanęliśmy na miejscu w sobotę o godzinie 10 przedpołudniem. Na dworcu przywitali nas przedstawiciele Związku szwedzkiego oraz kolonja polska. Każdy z graczy otrzymał bukiecik kwiatów od Dagny, sześcioletniej córeczki p. Bengsson (Polki). Garbień zawarł z Dagny odrazu serdeczną przyjaźń i zaczął z nią urządzać harce po peronie. Chwilę wychodzenia z dworca oraz wejścia do hotelu Continental, leżącego naprzeciw dworca, upamiętnił film kinematograficzny. O godzinie 1 popołudniu wydał poseł polski w Szwecji, p. Zygmunt Michałowski, na cześć naszą w gmachu poselstwa wystawne śniadanie, było p. posłowi rozstać się z rodakami. Na odchodnem zainterpelował on Przeworskiego, jako gracza z Warszawy, dlaczego prasa warszawska zajęła wobec reprezentacji tak wrogie stanowisko, co zagranicą wywołało wrażenie jak najgorsze (dowiedzieliśmy się później, że poselstwo było w rozpaczy na skutek tej kampanji, czy mecz dojdzie do skutku, obawiało się skandalu i odetchnęło z ulgą, gdy z Berlina nadszedł telegram, że drużyna już w drodze). Zainterpelowany wybrnął szczęśliwie z sytuacji, oświadczywszy, że głosy prasy warszawskiej nie odzwierciedlają opinji sfer sportowych w Warszawie. Po śniadaniu przechadzka po mieście. Uderzył nas zupełny brak dorożek. Bo też cała komunikacja w stolicy Szwecji odbywa się oprócz tramwajów — tylko autami i na rowerach. Tylu cyklistów nie widzieliśmy w żadnem innem mieście. Każdy zostawia swój



Moment z meczu Polska—Szwecja.
Rzut z rogu przeciw Polsce.

w którym wzięli udział ze strony polskiej urzędnicy poselstwa pp. Fedewicz i Stefaniak, dalej pan Brodaty i dr. Massiak, a ze strony szwedzkiej gen. Balck, były prezes szwedz. kom. igrz. olimp., prezes szwedz. ZPN. p. Antoni Johansson, prezes stockholmskiego ZPN. i inni, wreszcie p. Meisl. Poseł Michałowski w serdecznych słowach powitał reprezentantów sportu polskiego oraz podziękował gościom szwedzkim za ich przybycie na przyjęcie rodaków. Dr. Cetnarowski w prostych i z serca płynących słowach podziękował zacnemu gospodarzowi za gościnność, która jest tem więcej ujmująca, że nigdy dotąd żadna drużyna polska, nawet reprezentacyjna (w Budapeszcie), nie znalazła serca i gościnności, u przedstawicieli rządu polskiego zagranicą. Czcigodnemu posłowi w czasie tej przemowy łzy wzruszenia z ócz się polały. Po śniadaniu spędzono miłe chwile w salonie przy piciu kawy i słynnego „punczu“ szwedzkiego. Szwedzi nie mogli ukryć zdziwienia, że Polacy to naród cywilizowany, z ogładą europejską. Jeden z nich otwarcie przyznawał, że spodziewał się zobaczyć bolszewików, w czapach baranich i butach, wysmarowanych dziegciem. Trudno się rower, mający swój numer, spokojnie na skraju chodnika i załatwia swe sprawunki bez obawy, że ktoś nieproszony sobie jego rower „pożyczy“. Błądząc nad fjordem, a następnie po idealnie czystych ulicach, zawędrowaliśmy aż do... stadjonu, w którym odbyły się igrzyska olimpijskie w roku 1912, i który miał być nazajutrz dniem próby dla sportu polskiego. Oglądnęliśmy boisko, równe, pokryte w całości zielonym trawnikiem, wspaniałą bieżnię i urządzenia do skoków i rzutów — wszystko to okolone krytemi trybunami w kształcie podkowy na 20.000 widzów z lożą królewską i dla gości pod baldachimem — zwiedziliśmy wreszcie szatnie pod trybunami. Autami wróciliśmy do hotelu, gdzie o godzinie 6 spożyliśmy obiad. Przydzielono nam zawodowego masażystę, który nas bardzo polubił (podobno cieszył się z naszego zwycięstwa). Każdego dnia jego potężne dłonie wskrzeszały wigor w naszych mięśniach. Po masażu wszystko ułożyło się do spoczynku. Nazajutrz śniadanie w pokojach, znów masaż, o godzinie 11 lekki posiłek, o 1 wyjazd autami na mecz. Przed stadjonem tłumy ludzi, operator kinowy znowu zaczął swą pracę.

Mecz Polska—Szwecja.

Witane burzą oklasków wybiegają obie drużyny, polska w czerwonych koszulkach z białym orłem na piersi, szwedzka w żółtych. Skład drużyn następujący: Polska:. Wiśniewski (Wisła); Klotz (Jutrzenka), Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec (Cracovia, kapitan), Kuchar, Garbień (Pogoń), Kałuża, Kogut, Szperling (Cracovia). Szwecja: Rudén (Djurgarden I. F., Stockholm); Lund (Kamraterna, Göteborg), Hemming (Djurgarden); Ericksson (Allmäna Idrotts Klubben, w skróceniu AIK, Stockholm), Andersson (Hammarby I. F., Stockholm), Sundberg (Djurgarden); Bergström, Svedberg, Kaufeldt, Ekroth (kapitan), Kock (wszyscy z AIK).

Polska wygrywa los i gra z wiatrem. O godzinie 1·45 Szwecja zaczyna, pomoc odbiera piłkę, pierwszy atak Polski załamuje się na Lundzie. Piłkę dostaje Ericksson, podaje na skrzydło, Synowiec odbiera, wypuszcza Kałuży, ten wysyła w bój Kuchara — of side. Szwedzi atakują częściej, pomoc i obrona pracują całą parą. Wiśniewski często musi wkraczać. Niebezpieczny pod bramką jest głównie Svedberg. Podaje on Kaufeldtowi, ten strzela bramkę, lecz sędzia przedtem już odgwizdał spalony. Kontratak Polski kończy słaby strzał Kałuży w ręce bramkarzowi. Gra w dalszym ciągu otwarta, ostra. Szperling za prędko oddaje centry. W 27 min. Szperling kończy bieg centrą, Hemming nie atakowany przez nikogo, daje niepotrzebnie piłce klapsa ręką: karny. Komu powierzyć tę ważną funkcję? Jedynym graczem, który w swej drużynie bije z dobrym skutkiem jedenastki, był Klotz, jemu też oddaje kapitan z całem zaufaniem wykonanie rzutu, od którego skuteczności tak wiele zawisło. Klotz z całym spokojem, bez rozpędu pakuje piłkę w lewy róg pod poprzeczkę. Bramkarz ani drgnął. W ten sposób polska reprezentacja uzyskała w meczach międzypaństwowych pierwszą bramkę. Szwedzi, podjudzani okrzykami widzów, przypuszczają aż do pauzy zacięte ataki, forsują, głównie oba skrzydła, lecz tyły Polski, zwłaszcza Klotz i Wiśniewski, który ładnie złapał parę górnych strzałów, nie pozwalają im wyrobić niebezpiecznej pozycji. Pauza 1 : 0 na korzyść Polski.

W czasie przerwy, która trwała z górą 15 minut, oraz w czasie całej drugiej połowy gry, na bieżni odbywał się finał biegu rozstawnego i biegu rozstawnego chłopców (od 10—12 lat), co wywoływało u graczy pewną dystrakcję. Do biegu rozstawnego, urządzanego w ramach jubileuszu dziennika „Svenska Dagebladet“, długości 23 km. stanęło 130 drużyn, każda złożona z 30 zawodników (razem zatem 3.900 biegaczy)! Widziano między nimi także szpakowate głowy i brodate twarze. Lekka atletyka jest w Szwecji sportem najpopularniejszym, uprawianym masowo. Jakże daleko nam do tej kultury sportowej! Lecz wróćmy do meczu. — Gra otwarta. U Szwedów widać chęć zwycięstwa. Fryc i Klotz wyjaśniają parę niebezpiecznych momentów. Synowiec ustawia się dobrze i paraliżuje niebezpiecznego Bergströma. Kałuża dobrze rozdaje piłki i wyrabia pozycje Kuchar teraz znacznie lepszy niż przed pauzą, biegi jego są groźne, lecz centry zbyt silne. Jedna z jego centr dostaje się do Koguta, który z paru metrów przenosi górą. Szwedzi nie pozostają dłużni, atakują w dalszym ciągu. Kock centruje dołem, piłki Fryc już nie mógł dostać, Svedberg z paru kroków plasuje pewnie w prawy róg. Oklaski i krzyki bez końca. Drużyna polska nie ulega depresji, lecz walczy dalej spokojnie i coraz skuteczniej tem bardziej, że u Szwedów daje się zauważyć zmęczenie. Jeszcze parę groźnych ataków szwedzkich, parę razy Wiśniewski ratuje przytomnie (raz dostaje silne kopnięcie od Kaufeldta w okolicę dołka tak, że upadł na ziemię, gdyż przez jaką minutę schwycił go gwałtowny kaszel), lecz Polacy atakują coraz częściej. W 76 min. wreszcie Kałuża podaje Garbieniowi, ten siłą przewózkuje obu backów po kolei, przyczem dwukrotnie był zaatakowany w sposób nieprzepisowy, wyjeżdża na swą zwykłą pozycję (lewego łącznika) i lekkim rzutem, możliwym zresztą do obrony, zdobywa zwycięską dla Polski bramkę. Szwedzi znów się zrywają do ataków, lecz polska drużyna, zachęcona sukcesem, nie muruje bramki i utrzymuje do końca grę otwartą. Ostatni róg dla Szwedów: środek pomocy uderza piłkę głową, Kaufeldt w pozycji spalonej (patrz strona tytułowa) znów głową skierowuje piłkę do bramki, Wiśniewski łapie. Jeszcze jeden krytyczny moment dla Polski, Wiśniewski rzuca się pod nogi Kaufeldtowi, który macha przezeń kozła. Tuż przed końcem akcja solowa Kałuży, który przedostaje się przez obronę. Bramkarz wybiega poza pole karne, Kałuża strzela lekko tuż koło niego, piłka toczy się długo do bramki i odbija się od słupka. Kałuża biegnie dalej, popchnięty z tyłu pada, róg dla Polski niewyzyskany. Gromko oklaskiwana schodzi drużyna polska, z radością w sercu, że trzeci jej mecz międzypaństwowy, po tak uciążliwej podróży, na obcem boisku zakończył się dla niej zwycięsko. Widzów ponad 16.000. Sędzia Meisl.

Drużyna polska nie wykazała swej właściwej formy i grała naogół słabiej aniżeli przeciw Węgrom. Długa podróż musiała siedzieć w kościach, co się uwydatniło w mniejszej niż zwykle szybkości; do tego przyłączyły się odmienny, morski klimat, a przedewszystkiem zupełnie inne odżywianie się (wielu graczy czuło się niby dobrze, lecz miało wciąż wargi spalone lub obrzękłe). Mimo to wszyscy wytrzymali tempo do końca, choć ciężko musieli pracować. Tem większy zatem nasz sukces. Szwedzi także podobno grali słabo. Gracze rośli, silni, biegają ciężko i niezbyt szybko, grają fair, lecz nadzwyczaj ostro. Szczególnie ostro szli na bramkarza, któremu nie dawali chwili spokoju tak, że rzuty bramkowe wykonywał on wprost z ziemi, i musiał się porządnie zwijać, ilekroć dostał piłkę. Z zadania tego wywiązał się rutynowany Wiśniewski wcale dobrze i śmiem twierdzić, że Loth nie broniłby z lepszym skutkiem swej świętości. Mimo to Szwedom Wiśniewski się nie podobał, gdyż ich zdaniem jeszcze zadługo trzymał piłkę. Nasi bramkarze, którzy im bardziej są atakowani, tem dłużej trzymają piłkę, odczuliby na własnej skórze, jak wygląda gra, zgodna z przepisami i wtedy może przestaliby korzystać z niezrozumiałej wprost opieki ze strony naszych sędziów. Nauczono się tam także odpychania przeciwnika (remplowania). Zrazu gracze nasi byli przytem poszkodowani i fikali kozły, później sami robili niekiedy skuteczny użytek z tego dozwolonego sposobu walki. Technicznie Szwedzi są wyszkoleni dobrze, strzelają dużo, hołdują raczej systemowi gry long-passing, prowadząc ataki głównie skrzydłami. Bo też obaj skrzydłowi — to najlepsi ich gracze. Biegają dobrze, doskonale centrują z każdej pozycji, rogi biją nadzwyczaj precyzyjnie. Ogólnie trzeba powiedzieć, że football w Szwecji stoi niżej, niż w Czechach, Austrji i na Węgrzech.

Posłuchajmy teraz, co pisze o meczu pierwszorzędny znawca footballu, sędzia Meisl:

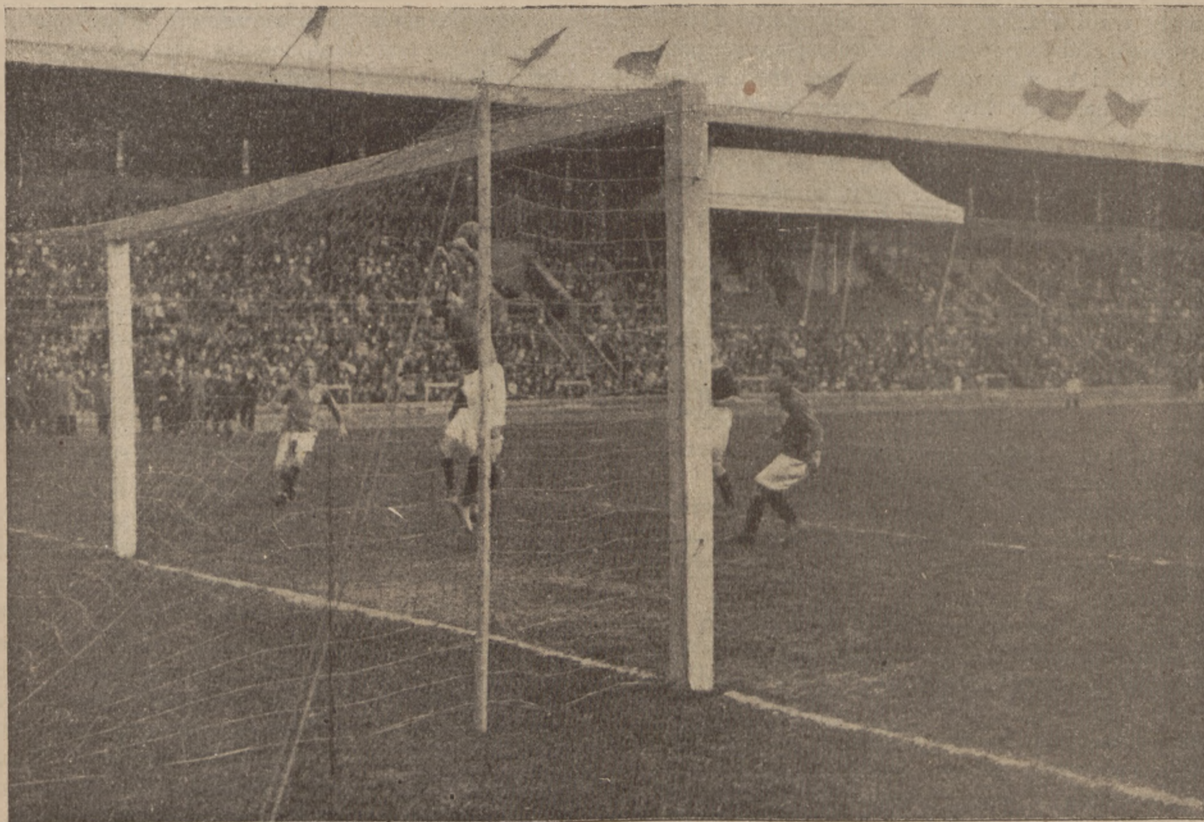
„Nierozstrzygnięty wynik 1 : 1 odpowiadałby mojem zdaniem bardziej przebiegowi gry. Żadna drużyna nie osiągnęła swego przeciętnego dobrego poziomu. Wbrew oczekiwaniu okazali się reprezentanci wybitnego, atletycznego kraju szwedzkiego za powolnymi w stosunku do Polaków. Lecz i Polacy nie mieli swej zwykłej szybkości i zastosowali się do nadanego przez Szwedów wolnego tempa. Ten brak rozmachu uczynił walkę mało żywą i nieinteresującą. Dziwić się należy, że wspaniałe biegi drużyn sztafetowych, które się odbywały właśnie w czasie meczu, pozostały bez wpływu na ospałe ruchy piłkarzy. Podczas gdy jednak u Polaków musi się uwzględnić 75-godz. uciążliwą podróż, to miękka (!?) i powolna gra Szwedów w porównaniu z grą poprzednich ich teamów, wydaje mi się niezrozumiałą. W decydującej fazie walki, w drugiej połowie zerwali się także polscy napastnicy do stanowczych ataków i w ten sposób szalę zwycięstwa przechylili na swoją stronę. Ze Szwedów podobali mi się najbardziej obaj skrzydłowi, jakkolwiek widziałem

już obu w lepszej kondycji. Wszyscy inni mnie nie zadowolili. — W drużynie polskiej stanowił senior Synowiec główny punkt oparcia. Spełnił on swe zadanie pod względem technicznym, a zwłaszcza taktycznym bez zarzutu. Krył dobrze prawe skrzydło, wspomagał swój atak, a przez swą taktyczną przezorność zwykł oddawać środkowemu pomocnikowi oraz obronie cenne usługi. Oprócz tego Synowiec działał na swych młodszych towarzyszy uspokajająco. Obok niego dobrze pracowali także — mojem zdaniem — obaj obrońcy, Wiśniewski pracował naogół dobrze, z wielką gorliwością i odwagą; chwytał pewnie wysokie piłki, jednak popełniał on błąd, że za długo przytrzymywał piłkę. W ataku wyróżniali się napastnicy, tak w akcji solowej jak i wspólnej, tylko chwilami. Trwałej ciągłości w kombinacji nie zdołali osiągnąć, mimo że kilka razy przeprowadzili ładne i szybkie kombinacje. Kuchar operował na prawem skrzydle lepiej po, niż przed pauzą. Często się przebijał i dawał pożyteczne centry. Był on mojem zdaniem szybszym i gwałtowniejszym, niż zwykle tak zwinny Szperling. Kałuża miał zwłaszcza po pauzie piękne momenty, Kogut zrobił na mnie wrażenie zdenerwowanego, a Garbień dokonał przez swój decydujący o zwycięstwie przebój i strzał doskonałej akcji solowej.

Obie drużyny grały fair, co mi znacznie ułatwiło mój urząd. Właśnie na punkcie poprawności w grze, a także przez swe zachowanie się tak na boisku jak i poza niem pozostawili Polacy, jak miałem sposobność słyszeć, wrażenie jaknajlepsze.

Na drużynie polskiej spoczywa teraz obowiązek skuteczniejszego wykazania swej klasy w meczu rewanżowym na własnym gruncie".

Zwycięstwo Polski wywołało wśród Szwedów trudną do opisania konsternację. Kraj zaledwie sześciomiljonowy, w którym sport zapuścił tak głębokie jak nigdzie indziej korzenie, w którym rząd wydatnie popiera rozwój sportu (związek piłki nożnej otrzymuje 100.000 koron subwencji rocznie), w którym zwycięstwa sportowe są, jak i na Węgrzech, uważane za punkt honoru narodowego, daje się pobić przez młodą Polskę, nowicjusza w sporcie międzynarodowym i do tego u siebie w domu! Ten ból i rozgoryczenie widnieje z głosów prasy szwedzkiej. Nie brak w nich bardzo gwałtownych ataków na związek za błędne zestawienie drużyny (jak widzimy z tego, wszędzie spotykamy się z tym samym objawem), mimo że drużyna ta, jak twierdzili członkowie związku, została w ten sposób zestawiona właśnie pod presją prasy. Nie przeszkadza to jednak temu, że na mecz Finlandja—Szwecja (4. czerwca w Helsingsforsie) pojechała ta sama drużyna z wyjątkiem środkowego i lewego pomocnika, których zastąpiono graczami z A. I. K. (cały zatem napad i pomoc reprezentacji wzięto z A. I. K., najpopularniejszego klubu stołecznego). Wobec tego faktu upada twierdzenie prasy niemieckiej i czeskiej, zakrawające bardzo na chęć osłabienia wrażenia po naszem zwycięstwie, jakoby Szwecja nie wystawiła przeciw Polsce najsilniejszej reprezentacji. Jeśli kto może mówić o osłabieniu składu reprezentacji, to właśnie my (brak Lotha i Gintla). Dużo także wyrzeka prasa na pech, prześladujący reprezentację szwedzką. Po szeregu klęsk, „nawet Polska nas pobiła; jeszcze tego tylko brakuje, żebyśmy przegrali z Grenlandją i Jamajką". W ocenie graczy polskich różnią się wszystkie gazety — znów zwykła kolej rzeczy. Podajemy parę ciekawych uwag prasy szwedzkiej:



Moment z meczu Polska—Szwecja w Stockholmie.

Wiśniewski pięściami odbija piłkę. Od lewej: Borgström, Wiśniewski, Fryc (za słupkiem), Kaufeldt. W głębi główna trybuna z lożą królewską.

„Dagens Nyheter" pod tytułem: „Szwedzi grali lepiej, a Polacy wygrali. Drużyna polska sympatyczna i popularna. Bramkarz polski miał gorący dzień", pisze: „Polska wygrała 2 : 1 i nie można temu zaprzeczyć. Szwecja miała więcej szans niż Polska, ta jednak strzeliła dwa razy więcej bramek. Największą wadą Szwedów było to, że polscy napastnicy, którzy rzadko atakowali, grali więcej praktycznie, choć technicznie byli słabsi, i mniej pokazywali sztuczek. Proste ich pociągnięcia były bardziej celowe. Drużyna elegancka, nadzwyczaj sympatyczna, prawdziwi gentlemani. Burzliwe i serdeczne oklaski po meczu były najlepszym tego

dowodem". Zakończenie ogromnie charakterystyczne, jak wielką kulturę sportową mają Szwedzi: „Pozatem zauważyliśmy znanego sportowca szwedzkiego z U-a (zdaje się z miasta Upsala), który po meczu, chcąc ratować honor sportu szwedzkiego, odepchnął schodzących z boiska kilku piłkarzy polskich na bok, by zrobić miejsce dla sztafety juniorów. Pozwalamy sobie niniejszem w imieniu tego znanego sportowca przeprosić za to graczy polskich, albowiem on sam zapomniał to uczynić osobiście".

„Idrottsbladet" tak ocenia graczy polskich: „Kałuża jest pierwszorzędnym graczem. Ma dobrą technikę, doskonale rozdaje piłkę na skrzydła. Napad kombinował dobrze, lecz w pobliżu bramki tracił przytomność: żaden z graczy nie miał odwagi przebić się i zagrać na własną rękę — poza 3 wypadkami na całym meczu. Czasem kopali oni bez celu, byle tylko dostać się naprzód. Skrzydła zwinne i energiczne, lecz centrowały wadliwie. Z pomocy najlepszy Synowiec. Klotz początkowo słaby, poprawił się kolosalnie po pauzie". Niesłusznie twierdzi to pismo, że najlepszą częścią drużyny był napad, każda następna linja była coraz gorsza, a Wiśniewski najgorszy.

„Idrottsvärdelein" zarzuca Meislowi, że sędziował na korzyść Polski (widocznie z powodu rzutu karnego). Drużynę polską określa jako średnio silną. Główna jej siła leżała w obronie, choć i ona nie była nadzwyczajną.

„Aftonbladet": „Mecz przyniósł rozczarowanie, ale nie dlatego, że Polska nie miała czem imponować, lecz z tego powodu, że Szwecja jeszcze mniej zdołała nam zaimponować. Od Polaków nauczyliśmy się tylko jednego: że można mecz wygrać, nie wdając się w bezproduktywną kombinację. Pracowali oni z ambicją i zwyciężyli, a nasi ślicznie atakowali, machali rękoma i nogami — Hemming np. machał tak silnie, aż zawinił rzut karny i pierwszą bramkę".

„Svenska Dagebladet": „Polacy grali dość dobrze, lecz nie imponowali. Walka była sympatyczna, lecz nie zaciekła. Bramkarz miał szczęście, zresztą grał doskonale. Tyły przeciętne".

„Svenska Idrottstidningen": „Polacy mieli dobre opanowanie piłki. Napad ruchliwy, kombinował bardzo dokładnie, lecz rzadko kiedy podawał dalej niż swemu najbliższemu sąsiadowi".

Prasa niemiecka, pod dyktatem Wiednia, sztucznie stara się zbagatelizować nasz sukces, podając, że Szwecja — wskutek lekceważenia Polski — nie wystawiła swej najsilniejszej drużyny, że nie można jej uważać za prawdziwy team Szwecji itp. Jedynie prasa węgierska i to cała, przyjęła ten wynik z prawdziwą radością i ocenia w pełni tryumf sportu polskiego. Wiemy teraz gdzie mamy szukać rzeczywistych przyjaciół. Norwegja nadesłała już we wtorek do poselstwa polskiego gratulacje z powodu zwycięstwa.

Publiczność szwedzką trafnie scharakteryzował prezes Johansson, że w czasie meczu, mimo wrodzonej flegmy, zapala się i jest bardzo szowinistyczna, lecz po meczu potrafi ocenić grę przeciwnika. Istotnie. W czasie obu meczów — na drugim w większym stopniu — słyszano wciąż okrzyki zachęty. Widziano poważnych ludzi, którzy wstawali, wygłaszali płomienne przemowy i dyrygowali okrzykami: Heja, heja Sverige (czyt. Sweridż, t. zn. Szwecja), a drugiego dnia: heja AIKö! Gracze nasi, którzy grywali już w Budapeszcie, nie robili sobie nic z tych ciągłych wrzasków i grali po swojemu. Przy schodzeniu z boiska widzowie nie szczędzili naszej drużynie okrzyków. Otuchy dodawała naszym ogromna troskliwość i słowa zachęty, których nie szczędziła im kolonja polska z posłem Michałowskim na czele. Poczciwi rodacy wciąż byli z nami w szatni. P. poseł dziękował drużynie wzruszony za zwycięstwo i na prośbę prezesa zaraz pojechał nadać telegramy do Warszawy, Krakowa i Lwowa. Szatnia po meczu zaroiła się od rysowników, którzy robili z graczy karykatury do gazet poniedziałkowych.

O godzinie 6 wieczorem w Grand Royal, jednym z największych hotelów w Europie, odbył się bankiet. Zaczęto od najwybredniejszych przekąsek (nie jestem niestet, znawcą sztuki kulinarnej), zakrapianych wódką, poczem zajęto miejsca. Na usilne prośby kolonji polskiej na bankiet przybyły — rzecz dotąd w Szwecji niesłychana — kobiety: generałowa Balckowa oraz 3 polki pp. Brodatowa, Massiakowa i Bengsonowa. Przemawiali p. generał Balck (po francusku), który wręczył wszystkim uczestnikom podróży pamiątkowe medale srebrne, dr. Cetnarowski (mowę jego przeczytał po angielsku dr. Lustgarten), prezes Johansson po niemiecku na cześć sędziego, któremu ofiarował srebrny talerz w upominku, sędzia Meisl, wreszcie (po francusku) poseł Michałowski, który dziękował związkowi szwedzkiemu za zaproszenie Polski na mecz międzypaństwowy i za okazaną jego rodakom gościnność, co znacznie przyczyni się do zbliżenia i wzajemnego poznania obu narodów. Wspomniał o wspólnych dziejach obu narodów, między którymi od wieków nie było rozdźwięku, oraz o sympatji, z jaką Szwedzi odnosili się do naszych powstań w r. 1831 i 1863. Generał Balck i dr. Cetnarowski wymienili z sobą pamiątkowe proporce od obu Z. P. N. Wśród miłego nastroju upłynęła uczta, po której przeszliśmy znowu na krużganek I. piętra, gdzie nas oczekiwała czarna kawa i puncz. Na dole wspaniały dziedziniec hotelowy, zamieniony w ogród z fontanną w pośrodku, w salach dolnych odbywał się bankiet „Svenska Dagebladet" dla lekkoatletów, naprzeciw zajął miejsce chór męski, który uświetniał zabawę pieśniami. Od czasu do czasu rozlegały się i nasze polskie piosenki, które śpiewaliśmy przy wtórze fortepianu. Zabawa przeciągnęła się poza północ. Pełni wrażeń przeżytych i szczęśliwi wracaliśmy grupami do hotelu, by zażyć dobrze zasłużonego wypoczynku.

Zawody Stockholm—Kraków.

Odkładając do następnego numeru opowiadanie o dalszym pobycie w Sztokholmie, o meczu Stockholm—Kraków i o podróży powrotnej, podajemy dla zaspokojenia ciekawości czytelników tylko garść szczegółów z samego meczu.

Mecz zaczął się we wtorek o godz. 7 wieczorem (w Szwecji bowiem zbliża się pora „białych nocy"). Obronę honoru miasta Stockholmu złożyli Szwedzi w ręce popularnej drużyny AIK. Drużyna Krakowa grała w tym samym składzie co w niedzielę, tylko miejsce Kuchara i Garbienia zajęli Krumholz (Jutrzenka) i Reyman (Wisła). Zawody grano w o wiele żywszem tempie i znacznie lepiej, niż w niedzielę. Szwedzi grali z ogromną ambicją, podjudzani przez 8.000 widzów: w pierwszej zwłaszcza połowie trudno się było bronić przed ich atakami.

W 26 minucie Kałuża, zwrócony twarzą ku Reymanowi, chce prowadzić piłkę, środkowy pomocnik wyciąga z tyłu nogę i trafia go tuż ponad oko. Kałuża pada, za chwilę opuszcza boisko, oko zaczęło mu momentalnie puchnąć tak, że nie mógł wreszcie na nie nic widzieć. W 3 minuty po tym przykrym wypadku wchodzi na boisko Kaczor: Reyman gra odtąd w środku, a Styczeń na prawym łączniku. Kaczor jako prawy pomocnik nie zdołał skutecznie paraliżować skrzydła. Po przerwie przez 10 minut Kraków atakuje z furją, kombinuje ładnie, oddaje szereg strzałów i uzyskuje kilka rogów. Sędzia Meisl przyznał, że gdy patrzał wtedy na grę, w której Polacy pokazali swą klasę, był pewny, że Kraków wygra różnicą 3—4 bramek. Potem znów Szwedzi przyszli do słowa. W 13 minucie biją róg, piłkę odbitą dostaje lewy pomocnik poza polem karnem, strzela, Synowiec puszcza piłkę, Wiśniewski się rzuca na ziemię, piłkę wybijają mu z piersi, prawy łącznik wtłacza ją do bramki i jedyna bramka dnia jest zdobyta. Do meczu tego szli Szwedzi z gorącą chęcią powetowana porażki. Zawody te reklamowały dzienniki szwedzkie jako rewanż Szwecja—Polska, co przejęła prasa zagraniczna. Srodowe dzienniki szwedzkie omawiały jednak już te zawody jako mecz Stockholm—Kraków

Uroczystości jubileuszowe K. S. Cracovia.

Tegoroczne Zielone Święta stały pod względem sportowym zupełnie pod znakiem jubileuszu 15-letniego istnienia K. S. Cracovia. Nie tylko bowiem krakowscy sportowcy, ale i wielu zwolenników a nawet i nie zwolenników sportu z kraju i z zagranicy brały udział w uroczystościach jubileuszowych. Jak bardzo rozwój K. S. Cracovia związany jest z rozwojem naszego sportu rodzimego, świadczy fakt, że po raz pierwszy w Krakowie gośćmi naszego mistrza na zawodach sportowych byli reprezentanci duchowieństwa, władz państwowych, uniwersyteckich, a zwłaszcza miejskich. Po raz pierwszy widzieliśmy w Krakowie w honorowej loży takie osobistości jak prałat Wądolny, gen. Szeptycki, gen. Osiński, prezydent poseł Federowicz, w towarzystwie wiceprezydentów oraz radnych miasta itd. Swiadczy to najwymowniej o tem, że kierujące czynniki zrozumiały wreszcie znaczenie sportu, a przyjmując łaskawie zaproszenie Cracovii dały do zrozumienia, że dla tego sportu mogą i chcą coś uczynić. Dlatego należy się Cracovii szczere uznanie za tak okazałe zorganizowanie swego jubileuszu, który nie tylko stwierdził dotychczasowy wspaniały rozwój towarzystwa, ale pozwala nam wierzyć, że nie tylko Cracovia nadal rozrastać i rozwijać się będzie, ale że i cały sport polski, a szczególnie krakowski, z zadzierzgniętego ściślejszego kontaktu wiele uzyska.

Pierwszy dzień.

W sobotę po południu rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe zawodami lekko-atletycznemi i kolarsko-motorowemi. Publiczności zebrało się niewiele. Może dzień powszedni był przyczyną tego, a może brak zainteresowania dla wyżej wymienionych gałęzi sportu. A szkoda wielka; przedewszystkiem zawody lekkoatletyczne dzięki sprężystej organizacji, spoczywającej w rękach pp. mjr. Jackowskiego i Figny miały przebieg bardzo interesujący i wykazały przy osiągniętych przeciętnych wynikach, doskonały materjał sekcji lekko-atletyczne, K. S. Cracovia. Występujący poza konkursem p. Barnert (BBSV), z Bielska, uzyskał najlepsze wyniki, mimo niezbyt pierwszorzędnego stylu szczególnie w rzucie oszczepem, za co go publiczność szczodrze darzyła oklaskami, oraz p. Schöfler z Łodzi. Należałoby sobie życzyć, by i inne kluby krakowskie jaknajwcześniej uruchomiły sekcje lekko-atletyczne, by w ten sposób umożliwić wzajemne spotkania i zainteresować szersze rzesze naszych sportowców dla tej pięknej i dla każdego łatwo dostępnej gałęzi sportu, przez urządzanie publicznych pokazów przed wzgl. podczas pauzy zawodów footballowych.

Rezultaty poszczególnych punktów programowych były następujące:

I. Bieg na przełaj. Startujących 10. 1) Grzędzielski Tad. 11·41 (piękny finish), 2) Michalek 11·41 1/5, 3) Kręcina.

II. Rzut dyskiem. Startuje 10. 1) Kuternoga 24·25 m. 2) Michna 23·25 m., 3) Parafiński 23·05 m. — Po za konkursem; Barnert 31·80 m.

III. Skok w dal. 1) Kuternoga 5·50 m., 2) Gryglewski 5·00 m. Współzawodników 10.

IV. Rzut oszczepem. 1) Michna 35·50 m., 2) Tomczykiewicz 34·60 (zapowiada się dobrze), 3) Schimscheiner 31·50 m. Po za konkursem Barnert 37·95 m.

V. Bieg rozstawny. 4x100 m. Startują 3 sztafety. 1) Wójcik, Gros, Tomczykiewicz, Gryglewski, — 58 sek.

VI. Rzut kulą wagi 7·50 kg. Uczestników 7. 1) Kuternoga 8·50 m., 2) Michna 7·25 m., 3) Kupfer 6·95 m. — Po za konkursem Barnert 11·40 m.

Następnie odbyły się zawody kolarsko-motorowe. Przebieg naogół interesujący, szczególnie jubileuszowy bieg parami i match Łazarski — O. Müller. Pierwszy wywołał zupełnie nieuzasadniony protest pary Höchsman — Stapiński z K. K. C. i M., a w następstwie niesportowe zachowanie się Höchsmana, który nie przyjął wyzwania O. Müllera, zmuszając Łazarskiego do ratowania honoru Krakowa. Nie rozumiemy, dlaczego koło stołu sędziowskiego gromadzi się tylu członków K. K. C. i M. Niechżeby przynajmniej który z tych panów informował publiczność o wyniku każdorazowego biegu przez wywieszki wzgl. przez ogłoszenia zapomocą tuby, spokojnie odpoczywającej koło stołu sędziów. Należałoby już raz zerwać z tem bagatelizowaniem sobie publiczności, płacącej drogie wstępy i przynajmniej zrobić „coś" dla jej wygody. Zachowanie się również startera p. Blicharskiego wobec przedstawicieli prasy pozostawiało nieco do życzenia.



Jubileusz Cracovii:
Parafiński (zdobył II. miejsce) po rzucie oszczepem. Fot. T. Cyprian

Wyniki były następujące:

1) Bieg „Otwarcia" (5 okrążeń). Po 2 przedbiegach (2 okrążenia): I. Höchsman 3:14, II. Łazarski 3:14 1/5, III. Rothwein 3:14 4/5.

2) Bieg juniorów (5 okrążeń). I. Kornhäuser 4:39, II. Mól 4:39 1/5, III. Gawronek.

3) Bieg gości (5 okrążeń). I. O. Müller 5:9 4/5, II. P. Müller 5:10 1/5, III. Schöfler 5:11. Wszyscy z S. S. Union (Łódź).

4) Bieg za prowadzeniem motorów (10 okrążeń). I. Syrek—Höchsman 5:50 1/5, II. Rudawski—Łazarski 6:20.

5) Wyścig jubileuszowy dla członków K. S. Cracovia (5 okrążeń): I. Łazarski 5:29, II. Nieć 5:30 1/5, III. Chyłko 5:30 4/5.

6) Bieg zachęty (3 okrążenia): I. Blau 2:24 1/5, II. Kornhäuser 2:25, III. Nieć 2:25 4/5.

7) Wyścig motorów (10 okrążeń): I. Syrek 4·26 1/5, II. Miśkiewicz 4·30 1/5, III. Żmija 4·59 1/5. Rudawski mimo zjawienia się na starcie, w wyścigu udziału nie brał z powodu

defektu motoru, przez co bieg ten znacznie stracił na zainteresowaniu.

8) Jubileuszowy bieg parami, amerykański (15 okrążeń): I. O. i P. Müllerzy 9·56$^{1}/_{5}$, II. Höchsman — Stapiński, III. Łazarski—Chyłko.

9) Match motocyklistów (3 okrążenia): I. Syrek 2·24$^{2}/_{5}$, II. Rudawski 2·24$^{4}/_{5}$.

10) Match najlepszych jeźdźców (2 okrążenia): I. Łazarski 2:19, II. O. Müller. Łazarski zwycięża po wspaniałym szpurcie.

Drugi dzień.

W niedzielę o godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Norbertanek, w którem wzięli udział liczni reprezentanci naszego sportu oraz prawie wszyscy goście Cracovii.

Po południu odbyły się przy wysprzedanej wprost widowni 2 mecze. Pierwsi wstępują na boisko

Union Zižkov (Praga)—**Pogoń** (Lwów) **3:1 (1:0),**

witane gromkimi oklaskami. Pogoń grała na ogół dobrze i ofiarnie, starając się o uzyskanie jaknajbardziej honorowego rezultatu. I rezultat byłby na pewno lepszy, gdyby nie pech, który prześladował strzelców Lwowian. Z najpewniejszych sytuacyj podbramkowych strzelano w aut, a pozycyj takich, miała Pogoń więcej, aniżeli ich przeciwnicy z Pragi. Najlepszą częścią drużyny okazała się pomoc, w której celował Schneider. W ataku którego braki techniczne na śliskim gruncie jaskrawo wychodziły na światło dzienne, najlepiej i najofiarniej grał Wacek. Uderzała przytem bardzo ostra gra Pogoni, a Schneider i Gulicz kilku wielce niesportowemi „faulami" obniżyli znacznie dobrej wrażenie jakie wywarła gra Pogoni. Union zbytnio się nie natężał, oszczędzając się widocznie na spotkanie z Cracovią. Z tego też powodu cierpiało tempo gry, które chwilami zupełnie ustawało. Na podstawie tej gry nie można wydać sądu o drużynie. Piękną grę pokazał atak, mający w swem gronie kilku dobrych strzelców; pomoc i obrona grała pewnie. a Kaliba w bramce ma już swoją, zresztą uzasadnioną, dobrą opinię.

Skład drużyn: U n i o n—Z i ž k o v: Kaliba; Mila, Holas; Kratochwil, Carvan, Mika; Topol, Plachy, Kracik, Dvoracek, Cisar.

P o g o ń: Haczewski; Olearczyk, Ignarowicz; Schneider, Wójcicki, Gulicz: Juras, Bacz, Kuchar W. Garbień, Słonecki.

Zaczyna Pogoń i atak jej kończy się na polu karnem. Z powodu rozmokłego terenu ogólne wywracanie się. Union atakuje, wyrabia sytuacje Dworzaczkowi, który strzela w aut. Zamieszanie pod bramką Pogoni mija szczęśliwie; wypad Pogoni, strzał Bacza chwycony przez Kalibę. Zaraz potem broni Haczewski ostry strzał. Następuje wymiana sędziów autowych, reprezentowanych dotychczas przez niedorostków. Możeby wreszcie kluby powyznaczały poważniejsze jednostki z klubu przynajmniej na zawody międzynarodowe. Rzut wolny tuż z za pola karnego, bity przez pr. łącznika zamienia Haczewski na corner, strzelony w aut. — Union przyciska i uzyskuje w 28 min. drugi rzut z rogu, również niewykorzystany, Pogoń skupia się pod swoją bramką i nie dopuszcza przeciwnika na odległość pewnego strzału, dlatego też Czesi zaczynają strzelać z odległości, ale też bezskutecznie. Piękny wypad Wacka broni Kaliba. — Przebój Plachy i strzał z dwóch kroków w górę i aut. Następuje szereg ataków Pogoni. Powstaje zamieszanie pod bramką Unionu, Kaliba wybiega, ale strzał idzie koło słupka pustej bramki. W 36 min. wyrywa się Wacek, ale znowu strzela w aut. W 39. min. wyrywa się Plachy, zamieszanie pod bramką Pogoni i piłka odbita od Ignarowicza grzęźnie w siatce. Teraz naciska Pogoń, ale prócz 2 rzutów z rogu nic więcej uzyskać nie jest w stanie.

Po zmianie stron przynosi już pierwsza minuta groźne chwile pod bramką Unionu; strzały Bacza i Garbienia nie trafiają jednak celu. W 7 min. corner dla Unionu; zamieszanie pod bramką Lwowian kończy of-side. W 10 min. uzyskuje środek napadu Czechów drugą bramkę. Dalsza przewaga Unionu; sporadyczne wypady Pogoni nadal bez rezultatu. W 27 min. niewykorzystany róg dla Pogoni. — Piękny rzut Kuchara idzie w aut. Union znowu na froncie; w 34 min. strzela Dworaczek z widocznej pozycji spalonej trzecią bramkę. Teraz gra się zaostrza; szereg ataków Pogoni i niewykorzystanych sytuacyj podbramkowych, aż w 39 min. strzela Wacek z centry lewego skrzydłowego jedyną bramkę dla Pogoni. Ostatnie minuty gry, przez które gorąco walczono i w których publiczność „za żywy" udział brała, minęły bez rezultatu. Rogów 4:3 dla Unionu. Sędzia p. Auerbach był niedysponowany.

Następnie wchodzą na boisko Budapesti Torna Club, a za nimi zaraz w swych kostjumach Cracovia, którą zgromadzeni przyjęli rzęsistymi oklaskami. Wkrótce słychać w powietrzu turkot aeroplanu — który okrążywszy kilka razy boisko, rzucił graczom wśród niemilknących oklasków piłkę nożną, oraz kwiaty.

Cracovia—Budapesti Torna Club 1:1 (0:1).

Nareszcie wystawiła Cracovia nieco odmłodzoną drużynę; to należy zapisać na plus kierownictwa sekcji. — Mimo zagranicznego przeciwnika, mimo braku rutyny i bardzo ciężkiego terenu biła się ona doskonale. Szkoda tylko, że nadciągające gęste chmury, które w zupełności zaciemniły horyzont i wielka ulewa nie pozwoliła tym młodym entuzjastom prowadzić grę normalną. Za okazaną energię, wytrwałość i tyle serca należy się całej drużynie pełne uznanie. Na szczególną pochwałę zasługuje bardzo ofiarna gra Strycharza. Goście węgierscy zrobili bardzo dodatnie wrażenie, tak swem sportowem zachowaniem się jak i grą fair. Nie stoją oni wprawdzie na tej wysokości jak Ujpesti, Törekves, których już miasto nasze gościło, ale w gronie swoim posiadają kilka doskonałych indywidualności. Tutaj wybił się na plan pierwszy Köszegi i Orban w obronie oraz Szantö i Pötz w napadzie. Reszta graczy przeciętna; bramkarz nie miał sposobności wykazania swojej prawdziwej umiejętności.

Skład drużyn: C r a c o v i a: Palik; Gintel, Fryc, Styczeń, Strycharz, Bielecki; Zimowski, Łańko, Chruściński, Kogut, Ciszewski.

B. T. C.: Palcsek; Orban, Köszegi; Szabo, Kanyaurek, Rauchmaul; Branelber, Horvath, Pötz, Schweng, Szantö.

Gra rozpoczyna się odrazu w bardzo szybkiem tempie i jest otwarta. Pierwszy kwadrans gry przewaga Węgrów, poczem i Cracovia przechodzi do ataku, przeprowadzając piękne kombinacje. W 25 min. wykorzystuje Szantö błąd Stycznia, przedziera się i strzela bramkę dla gości. Cracovia stara się zrewanżować, przeprowadza piękne ataki, ale wszystkie ich wysiłki rozbijają się o doskonałego Köszeg'iego. W 30 min. spada rzęsista ulewa, ktora zamienia boisko w jedno wielkie jezioro. Gra jednak toczy się dalej, żadna jednak z stron, prócz kilku rzutów z rogu, nic więcej uzyskać nie jest w stanie. Bez przerwy następuje zmiana stron. — Cracovia prze naprzód i w 16 min. wyrównuje Chruściński z pięknej centry Zimowskiego. Mimo dalszych obustronnych wysiłków, wynik ten pozostaje do końca gry niezmieniony. Rogów 5:3 dla Cracovii. Sędziował p. Fischer.

Trzeci dzień.

Budapesti Torna Club—Pogoń 2:0 (1:0).

W drugi dzień świąt stanęły pierwsze naprzeciw siebie B. T. C. i Pogoń. Mimo zupełnie równorzędnej gry zeszła Pogoń pobita z boiska; wynik 1:1, odpowiadałby raczej przebiegowi gry. Drużyna lwowska grała cały czas ostro i z werwą, a nawet w pierwszej połowie opanowała zupełnie boisko. W drugiej jednak połowie zaniemogli znacznie, wypompowawszy się wskutek braków technicznych, którą to

techniką przewyższali Pogoń Węgrzy, grający początkowo ospale i bez serca.

Skład drużyn: Pogoń wystąpiła w tym samym zespole; podobnie i B. T. C.

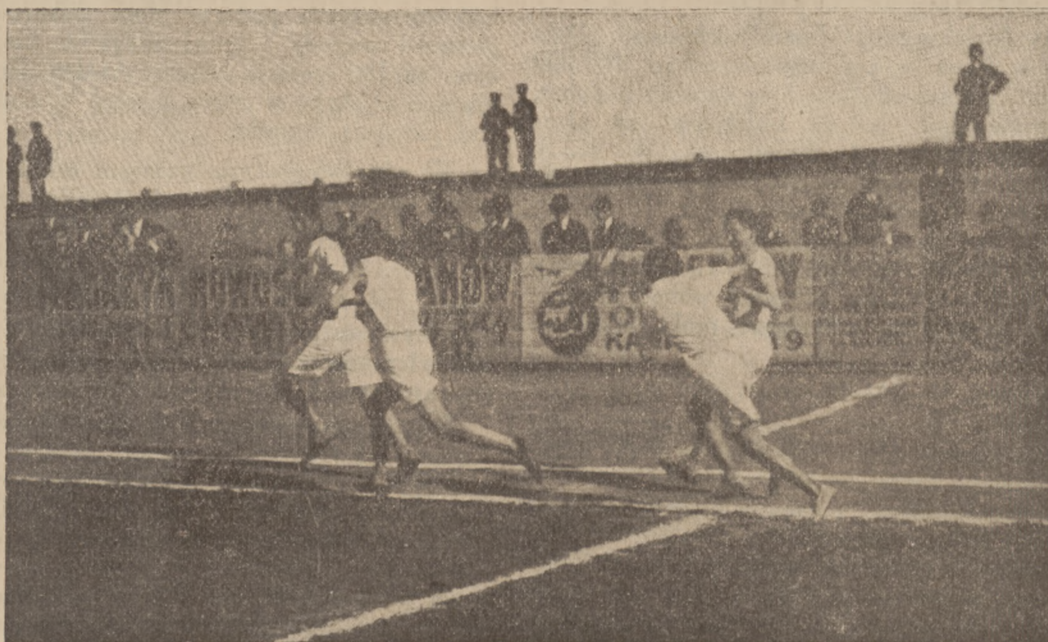
Pogoń odrazu zaczyna przypierać Węgrów. Uzyskany rzut z rogu mija bez rezultatu. Piękny rzut Garbienia broni bramkarz. Dwa cornery z obu stron niewykorzystane. W 30 min. odbija się bardzo silny strzał Wacka od poprzeczki. Rzut Bacza z centry Słoneckiego broni bramkarz. Teraz BTC. prowadzi szereg ataków. W 40. min. przedziera się Pötz i strzela pierwszą bramkę. Po przerwie gra Pogoń przeciwko słońcu. Węgrzy nadal atakują i w 4 min. odbija się piękny strzał od poprzeczki bramki Pogoni. Gra powoli się wyrównuje. Ataki BTC. są bardziej precyzyjne, Pogoni zaś bardziej niebezpieczne. Znowu wybija się Köszegi swą grą. W 20 min. broni Palcsek bardzo przytomnie. Przy końcu gry zaznacza się przewaga Węgrów, którzy w 39 m. uzyskują przez Pötza z centry Szantö drugą i ostatnią bramkę. Rogów 4:3 dla Pogoni. Zawody prowadził po dłuższej przerwie znowu p. dr. Lustgarten.

Skład drużyn: Cracovia: Popiel; Gintel, Fryc; Bielecki, Cikowski, Synowiec, Alfus, Styczeń, Chruściński, Kogut, Ciszewski.

Union-Zižkov: Kaliba; Mila, Holas; Kuchar, Carvan, Mika; Kratochvil, Plachy, Kracik, Dvoracek, Cisar.

Cracovia gra przeciw słońcu. Początkowa gra wywiadowcza. W 5 min. rzut z rogu dla Cracovii strzelony w aut. Kilka minut gra obrońców z obu stron. Powoli zaznacza się lekka przewaga Unionu, który w 13 min. uzyskuje rzut z rogu. Zamieszanie pod bramką biało-czerwonych mija szczęśliwie. Ciszewski nie wykorzystuje kilku piłek. W 19. min. paruje Popiel przytomnie na czworakach. Zaraz potem broni Kaliba pięścią. Piękny atak Cracovii kończy Kogut rzutem w górę. Drugi corner dla Cracovii bez rezultatu. W 34 min. broni niepewnie Popiel, olśniony słońcem piękny rzut Carvana, ale Gintel ratuje przytomnie. Dvoracek przestrzeliwuje dwukrotnie z podbramkowej sytuacji. Kilka rzutów broni jeszcze Popiel, poczem pauza.

Zaraz po zmianie stron mogłoby się nieporozumienie między Gintlem i Popielem źle skończyć. Union przypiera,



Jubileusz Cracovii:

Bieg rozstawny 4 x 100 m. Zawodnicy w chwili wymiany sztafet. Fot. T Cyprian

Po tym spotkaniu nastąpiło clou uroczystości sportowej: zawody Cracovia—Union-Zižkov. — Obie drużyny zostały przyjęte długo niemilknącemi oklaskami. Słychać znowu szybowanie aeroplanu; piłka i kwiaty spadają z przestworzy, drużyny się ustawiają i gra się rozpoczyna.

Union-Zižkov—Cracovia 1:0 (0:0).

Nasza drużyna mistrzowska zrobiła wrażenie zmęczonej i nie wydała wszystkiego z siebie, na co ją stać było. Eskapada szwedzka i trzy dni podróży leżały im jeszcze „w nogach“. Nie mniej jednak grali Kogut i Styczeń bardzo słabo; Alfus do pierwszej drużyny, jako gracz stary się nie nadaje. Natomiast bardzo dobrze grał Synowiec, który pracował za dwóch oraz Popiel, który zdaje się wracać do swej dawnej formy. Czesi pokazali naogół grę piękną i technicznie bardzo wysoko stojącą, ale brutalnością swą i niesportowem zachowaniem się zupełnej sympatji zyskać u nas nie mogli. Bardzo chętnie widzimy u siebie Was, gości z Pragi, jednak na miły Bóg, nie uczcie naszych sportowców brutalnej gry i niekarności, chyba posądzimy Was, że w inny sposób Waszej wyższości okazać nam nie umiecie. Union-Zižkov rozporządza jedenastką, wśród której Kaliba, Carvan, i Dvoracek wybili się na plan pierwszy.

Gintel odważnie broni ciałem. Trzy rzuty z rogu dla Unionu nie przynoszą rezultatu. Piękny atak Unionu kończy się w rękach Popiela. W 18 min. uzyskuje Dvoracek z centry Kratochvila jedyną bramkę dnia. Gracze Cracovii nie umieją znaleźć kontaktu między sobą. Czesi, a zwłaszcza Carvan grają brutalnie i zachowują się niesportowo. W 33 min. corner dla Cracovii. Zaraz potem po pięknie wypracowanej sytuacji biegnie Styczeń z piłką ku bramce gości, ale Kaliba odważnie bierze mu piłkę z pod nóg. Dalsze obustronne ataki do końca gry nie przynoszą zmiany osiągniętego wyniku. Rogów 4:3 dla Unionu. Sędzia p. Fischer nie umiał utrzymać w należytych karbach drużyny gości.

Bankiet.

Wieczorem odbył się w oświetlonej świecami — z powodu pęknięcia kotła w elektrowni — sali strzeleckiej uroczysty bankiet. Do suto zastawionych stołów zasiedli prócz goszczących u Cracovii drużyn, reprezentantów związków, klubów, prasy itd. JWP. X. prałat Wądolny, rektor Nowak, rektor Kostanecki, dziekan Ciechanowski, wicewojewoda Kowalikowski, wiceprezydent dr. Wielgus, pułk. Rozwadowski.

Pierwszy zabrał głos prezes dr. Cetnarowski, witając obecnych. W dłuższem przemówieniu podniósł zasługi Cra-

covii, szczególnie wobec zagranicy, o której stadjonach, ćwiczących dzieciach, poparciu rządów wspomina. Uważa sport za najsilniejszą międzynarodówkę, która zabliźni wszystkie rany, jakie wojna zadała. Dziękuje wszystkim za przybycie i prosi obecnych przedstawicieli władz, uniwersytetu etc. o poparcie. Wręcza srebne puhary przedstawicielom Unionu, B. T. C. i Pogoni, złote sygnety za 100. mecz graczom: Szperlingowi i Alfusowi. I. II. i III. drużyna otrzymała piękne oznaki jubileuszowe. Kończy wznosząc okrzyk na cześć Naczelnika Państwa. Muzyka gra hymn narodowy.

Następnie gratulowali Cracovii inż. Sliwiński w imieniu P. Z. P. N., kpt. Schwenk w imieniu K. Z. O. P. N., wiceprezydent Wielgus w imieniu zarządu miasta, inż. Rosenstock za Wydział gier i dysc. K. Z. O. P. N. i Kol. Sędziów, dr. Polakiewicz za Lwowski Z. O. P. N., prezes Unionu, B. T. C., Dr. Rowiński w imieniu Sokoła, rektor Nowak, dr. Ostrowski za Pogoń, Union z Łodzi, dr. Gleisner (Jutrzenka), dr. Korngold (Mak.), red. Szyjkowski, dr. Leser, dr. Wojakowski, prałat Wądolny i inż. Sliwiński (Wisła).

Kilku mowców wspominało o braku współpracy ze strony zarządu miasta i domagało się między innemi zniesienia podatku od widowisk sportowych oraz oddania błoń młodzieży. Wiceprezydent Wielgus zabierając głos poraz drugi przyrzekł żądania te sportowców Krakowa przedstawić zarządowi miasta i osobiście je poprzeć. Słowa te przyjęli zgromadzeni długo niemilknącemi oklaskami.

Cracovia otrzymała od B. T. C. wspaniały haftowany proporzec, od Pogoni puhar srebrny, od Jutrzenki piękną płaskorzeźbę, a od Unionu z Łodzi piękną statuę footballisty.

Wśród bardzo wielu depesz gratulacyjnych, jakie otrzymała Cracovia, znajdujemy telegramy od: Sejmu, min. Michalskiego, gen. Sikorskiego, Związku Związków, Pol. Zw. Lekko-atl., Przeglądu Sportowego, Sportu, Törekvesu (Budapeszt), Polonii (Warsz.), Warty (Poznań), Czarnych (Lwów), A. Z. S. z Krakowa, Lwowa i Wilna, Lechii, Sturmu (Bielsko) itd. itd. *H. B.*

Lekka atletyka.

Bieg okrężny łódzkiego „Głosu Polskiego“. Dnia 4. bm. odbył się w Łodzi w przytomności ponad 100.000 widzów, przy udziale 32 zawodników bieg okrężny o puhar, ufundowany przez Redakcję „Głosu Polskiego“ na przestrzeni 4990 m. Pierwszym był Woltersdorf (W. K. S. z Ostrowia) w 16 m. $38^{2}/_{5}$ sek., drugim Kostrzewski (ŁKS) w 16 min. $42^{1}/_{5}$ sek., trzecim Wójcik (K. S. 18. p. p). w 16 min. 55 sek., czwartym Rembowski (K. S. 28. pp.), piątym Kozicki (Ostrowiec), szóstym Abel (Łódzki Szturm), siódmym Bohuk (Ostrovia). Czas uzyskany wobec tłumów, które przeszkadzały biegaczom i fatalnego bruku ulicznego bardzo dobry.

Bieg Belwederski. Dnia 3 czerwca odbył się w Warszawie bieg „Zamek—Belweder“. Mniejszą niż w roku ubiegłym ilość startujących, tłomaczono tym, że kluby pozamiejscowe nie wiedziały, kiedy się bieg odbędzie.

Tłomaczenie nieuzasadnione, ponieważ bieg ten odbywa się stale w pierwszą sobotę czerwca.

Pierwszym, absolutnie bezkonkurencyjnie ,przyszedł Ziffer (Kor.) odstawiwszy resztę nieomal że o 200 mtr. Styl swój p. Ziffer troszeczkę poprawił, choć jeszcze wiele on pozostawia do życzenia, zwłaszcza praca rąk i ustawienie głowy. Drugim był p. Jucewicz (AZS.), który o ile nie zaniedba treningu, może z czasem stać się poważnym konkurentem na tym dystansie, chociaż prawdopodobnie w sporcie zimowym zajmie on lepsze miejsce, niż w lekkiej atletyce, tembardziej, że biegi długodystansowe latem będą mu służyły jako świetny trening do jazdy na łyżwach i nartach.

Dalej przyszli prawie że razem III. Karczewski (Warsz.) i IV. Eysymont (Warsz.), Emchowicz (Pol.) i Karpiński.

Eysymont, który posiada obecnie bezwzględnie najładniejszy długodystansowy styl w Polsce, przyszedł jak zwykle zupełnie świeży. Musimy mu zwrócić uwagę, że zasadą jest przyjść trochę więcej zmęczonym, ale pierwszym. Parokrotnie widzieliśmy już u p. Eysymonta brak chęci zwycięstwa.

Pan Emchowicz będzie znacznie lepszy na boisku niż na ulicy i to nie wyżej 2500—3000 mtr. (powinien obrać 1500), ale trzeba sobie wyrobić krok i styl. Reszta przybyła w dobrej formie, walcząc jeszcze na finishu o miejsca. Cały bieg wywierał, pomimo dużej ilości przypatrującej się publiczności wrażenie dość przykre.

Nieporządek u mety, którą na przyszłość trzeba odgrodzić sznurem i dać prasie możność obserwowania przynajmniej finishu, już nie mówiąc o tym, że prasa nie może przeprowadzać krytyki biegu, nie mając możności obserwowania taktyki poszczególnych biegaczy. Znać było w organizacji całego biegu, że brak było energicznej ręki, któraby się takiemi szczegółami zajęła.

Warszawa. *Rud. Lip.*

Dnia 4 czerwca zdobył Jan Kuliga na zawodach lekkoatletycznych podczas zlotu Sokołów w Gorlicach 3 pierwsze nagrody i jedną drugą w biegu okrężnym na 3 klm., na 100 metrów osiągnął bardzo dobry czas 11·5 sek., również w skoku w zwyż jakoteż w skoku, o tyczce otrzymał pierwszą nagrodę.

W pięcioboju atletycznym szkół średnich, który się odbył dn. 4 bm. we Lwowie, odniósł zwycięstwo Langier (Czarni, Lwów).

Kolarstwo.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów w Warszawie. Udział pierwszej klasy francuskiej. Sukcesy jeźdźców zagranicznych. Wysoki poziom kolarzy warszawskich.

Do pierwszorzędnych zawodów, odbywających się podczas Zielonych Swiąt w Warszawie, zaliczyć należy przy regatach WTW., „Derbach“ i konkursach hippicznych, pierwsze w tym roku międzynarodowe wyścigi cyklistów na Dynasach. Na torze obok gwiazd miejscowych z Szymczykiem na czele zobaczyliśmy 3 klasowych jeźdźców francuskich z wybijającym się z pośród nich Valliez'em kolarzem o niebywałej technice i taktyce i szpurcie fenomenalnym. Z kolegów jego bardzo dobry był również Jacquard, najsłabszym zaś Morel, z powodzeniem jednak mogący współzawodniczyć z naszą I. klasą. Mimo, że sukcesy naszych kolarzy poza wszelkiego rodzaju handicapami i biegami rouge-noir urządzanemi ku uciesze i zainteresowaniu tłumów, ograniczyły się jedynie do wygrania wyścigu „Głównego“ w drugim dniu przez Szymczyka, stwierdzić należy, że poziom naszych pierwszorzędnych sił jest bardzo wysoki i bardzo nieznacznie niższy od klasy jeźdźców francuskich. Biegi przez gości wygrywane były zawsze z największym wysiłkiem, o kilkadziesiąt zwykle cmtr. nierzadko jedynie dzięki doskonałej ich taktyce.

Wyniki najciekawszych biegów były następujące:

Dzień I.

I. Finał „Scratch“ 1) Vallier, 2) Szymczyk, 3) Jacquard. Tandemy 1) para Vallier—Morel 2) Jabrzemski—Gędziorowski. „Demi-fond“ 1) Jacquard 2) Stankiewicz, 3) Szymczyk.

Dzień II.

I. Wyścig „Główny“ (składający się z biegu na 400, 1000 i 1500 mtr.) 1) Szymczyk 14 p. 2) Jacquard 13 p. 3) „Abo“ 9 p. 4) Morel. *Z.*

Tennis.

Wielki sukces odniosła Francja w Brukseli, zabrawszy aż pięć(!) mistrzostw wszechświatowych w tennisie. Zwycięstwo jest tem większe, że cała klasa męska jest zupełnie młoda,

a po niedawnej śmierci Laurenc'a przypuszczano, że oprócz panny Lenglen, żaden z Francuzów wielkich szans nie ma. Panna Lenglen zaś jest w świetnej formie, tak, że prawdopodobnie jedyna konkurentka jej p. Mallora (Ameryka) zostanie łatwo pobita. Francuzi zajęli następujące miejsca: Gra pojedyncza panów p. Cochet, gra podwójna panów pp. Cochet—Borotra, gra pojedyncza pań p. Lenglen, gra podwójna pań pp. Lenglen—Ryan, gra podwójna mieszana pp. Lenglen—Cochet, bijąc fenomenalną angielską parę Gilbert—Beamish 6:4; 4:6; 6:0. Rezultat bardzo ładny chociaż, sądząc z ostatniego setu, gra w pierwszych dwóch była b. ostra.

Warszawa. *Rud. Lip.*

Hockey.

Sekcja hokejowa Klubu Łyżwiarskiego w Poznaniu uprasza wszystkie zrzeszenia sportowe w Polsce, uprawiające sport hockejowy, o podanie adresów w celu nawiązania korespondencji w kierunku zorganizowania rozgrywek międzyklubowych w bieżącym sezonie.

Korespondencje uprasza się skierować do Sekretarjatu Klubu Łyżwiarskiego w Poznaniu ul. Masztalarska 8 a 1.

Wioślarstwo.

Dnia 4 i 5 czerwca odbyły się w Warszawie, z okazji 40-letniego jubileuszu Warsz. Tow. Wiośl. międzynarodowe regaty, w których oprócz kilku towarzystw wioślarskich polskich wzięli udział wioślarze czescy i belgijscy. Przebieg regat był b. interesujący i wykazał równorzędność klasy polskiej i zagranicznej.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w nast. numerze.

PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Bielsko.

5. 6. **BBSV—Jutrzenka** (Kraków) **1 : 0 (0 : 0).**

Mistrzostwo klasy A. Jutrzenka bez Furmana, Stattera i Klotza II, BBSV z 1 rezerw. Obie drużyny równe, miały obrony dobre, ataki słabsze. U BBSV widać poprawę w formie. Jedyna bramka padła w 5 minucie po pauzie przez Stürmera. Widzów b. dużo. Sędzia p. Ziemiański.

4. 6. **Hakoah—Soła** (Oświęcim) **12 : 0 (4 : 0).**

Mistrzostwo klasy B. Hakoah miała dobry dzień. Singer strzelił 5 bramek. U Soły dobry bramkarz. Sędzia p. Mikulski dobry, mimo to po meczu został przez graczy Soły słownie obrażony.

Hakoah II—Hagibor 3 : 0. Sędzia inż. Schwarz.

Żywiec.

5. 6. **D. F. C. Sturm—Koszarawa 4 : 3 (1 : 1).**

Drugie spotkanie w tym sezonie ze Sturmem (pierwsze z wynikiem 3 : 3), wybijającym się w Bielsku na pierwsze miejsce, skończyło się dla miejscowych wynikiem tem zaszczytniejszym, że zwycięską bramkę uzyskał Sturm z b. wątpliwego karnego, danego przez niebezstronnego sędziego p. Somerlinga z Bielska, co wywołało ogromne wzburzenie, tak u graczy jak i licznie zebranej publiczności, załagodzone przez kapitana Koszarawy.

Bystra.

5. 6. **K. S. Soła** (Żywiec)—**K. S. Klimczok 8 : 0.**

Tarnów.

Wisła II (Kraków)—**Tarnovia 1 : 0 (1 : 0).** *T. G.*

Nowy Sącz.

3. 6. **Sandecia II—Beskid II 4 : 3.**

4. 6. **Sandecia—Beskid 3 : 2 (2 : 0).**

Jasło.

4 czerwca. **Czarni I B** (Lwów)—**Czarni** (Jasło) **6 : 3 (3 : 2)**

Zawody przyjacielskie i gra żywa, spokojna. Czarni wystąpili z 5-ma graczami z rezerwy, bez Maresza I. w bramce, który jak zwykle z silniejszą drużyną nie gra i przez którego J. K. S. Czarni stracił mistrzostwo. Jasło z początkiem gry atakuje Lwów i zdobywa w 1-szej i 2-giej minucie 2 bramki przez Owoca i Mąciwodę, poczem gra przenosi się na środek boiska. Lwowiacy ładnie kombinując, zdobywają do pauzy 3 bramki, jedną z jedenastki. Po pauzie gra równomierna; Lwów zdobywa dalsze 2 bramki, jedną z nich obrońca Jasła, głową sam pakuje w swoją siatkę; Jasło zdobywą goala z karnego. Widzów mimo deszczu i niepewnej pogody dość dużo. Rogów 1 : 0 na korzyść Jasła. Zawody prowadził p. Springer.

5 czerwca. **Czarni I B — Czarni** (Jasło) **7 : 0 (1 : 0).**

Czarni Lwów występują w tym samym składzie, Czarni Jasło z 5-ma graczami rezerwy. Do połowy gra bardzo interesująca. Po pauzie widoczna przewaga Lwowian, którzy w równych odstępach czasu uzyskują dalsze bramki; najlepszym na boisku był lewoskrzydłowy Glodt. Rogów 2 : 2. Zawody prowadził p. Dymnicki.

Okręg warszawski.

Mecz Warszawa—Lublin 3:0 (1:0).

Drugi międzymiastowy mecz, rozegrany tego roku w Warszawie dnia 5 b. m., wykazał, że Polonia dostarcza stolicy rzeczywiście najlepszych graczy. Brak takich piłkarzy jak Grabowski, Hermans, Loth I. był widoczny a zarazem obniżał znacznie poziom gry drużyny warszawskiej. Co innego, że przeciwnik jest jeszcze zupełnie słaby i stawia rzeczywiście pierwsze kroki w footballu branym na serjo. Warszawa prawie bez przerwy była stroną atakującą i jedynie nieudolność jej napadu oraz duża doza szczęścia przy rzetelnym zacięciu u bramkarza Lublina jest powodem tak małej wygranej.

W każdym razie należy przyklasnąć inicjatywie Związków w urządzaniu gier międzymiastowych, będących bardzo poważnym bodźcem w rozwoju piłki nożnej w okręgach słabszych.

Sama gra jakeśmy już zaznaczyli prowadzona była bardzo nieciekawie. Do przerwy ładną bramkę zdobył głową Zelechowski, po pauzie obie strzelił Tupalski z prawego łącznika. Zawody prowadził p. Przeworski.

Warszawianka—W. K. S. 3:3.

Zawody „towarzyskie“ zorganizowane ad hoc. Wojskowi z braku graczy sztukować musieli swą drużynę częściowo „chętnymi“ z publiczności, częściowo graczami Warszawianki II. Sędzia p. Landau.

31 maja **A. Z. S.—W. K. S. 3:0 (0:0)**

Przedostatni mecz o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego należał do wielkiej serji najsłabszych w tym sezonie. Wojskowi występujący z pięcioma graczami zapasowemi nie przedstawiali groźnego przeciwnika nawet dla akademików, nie stojących bynajmniej na wysokim poziomie gry. Zwycięstwo ostatnich było konsekwencją ich ciągłej przewagi, której do przerwy nie umiał jednak napad AZS-u wykorzystać. Gra, przy braku tempa i ambicji, obfitowała w szereg niebezpiecznych zderzeń, kończących się okulawieniami, a wynikających mniej z brutalności, jak z nieumiejętnego i sprzecznego z prawidłami napadania na przeciwnika. Sędziowie warszawscy powinni stanowczo oduczyć graczy

od niedozwolonego skakania na przeciwnika tyłem, co jedynie powiększa liczbę okaleczeń, a napastującemu nie przynosi w większości wypadków najmniejszej korzyści.

Bramki dla AZS. uzyskali: pierwszą Malinowski, drugą prawy obrońca wojskowych, trzecią z pięknego przeboju Tupalski. Sędzia p. Strzelecki za brutalną grę i okrzyki pod jego adresem usunął z boiska po jednym graczu z obu drużyn.

Pułtusk.

K. S. 13 p. p.—K. S. 21 p. p. Warszawa 2:0 (1:0).

Grę rozpoczyna K. S. 13 p. p. pod wiatr i już w 3-ciej minucie lewy łącznik 13-tki uzyskuje dla swych barw 1 goala. Do pauzy wynik niezmieniony. Gra w nadzwyczaj ostrem tempie. Na pięć minut przed końcem gry uzyskuje środek napadu 13-tki drugiego goala. Wkrótce następuje nieprzyjemny incydent, zakończony wygwizdaniem sędziego. Lewy pomocnik odebrawszy przeciwnikowi piłkę bije w bramkę. Piłka odbija się od słupka, a nadbiegający środkowy pomocnik pakuje ją w siatkę. Bramki jednak krótkowidzący sędzia nie uznaje, wskutek czego następują krzyki pod adresem sędziego, który niebawem odgwizduje zawody. Kornerów 2:2.

K. S. 13 p. p.—Team Pułtuska 8:2 (4:1).

Silna przewaga wojskowych i tym razem okazała się w całej pełni, mimo lekceważenia gry przez większość graczy K. S. 13 p. p. Rogów 4:0 na korzyść 13-tki. Sędziował dobrze sierżant Broda. *Jotes.*

Okręg lwowski.

Lwów.

4. 6. **Polonia** (Warszawa)—**Czarni 2 : 2 (2 : 0).**

Polonia bez Sztencla i Marczewskiego, z Lothem w bramce.

5. 6. **Polonia—Czarni 2 : 1** (przerwane).

Czarni bez Fichtla i Müllera. W 82 min. Polonia, po zderzeniu się Birnbacha (Czarni) z Mückiem (Polonia), schodzą z boiska, mimo że sędzia kpt. Sterba wykluczył Birnbacha. Powód — niezadowolenie z orzeczeń sędziego. Po meczu incydent załagodzono i Czarni jadą na rewanż dn. 11 b. m. do Warszawy.

Lwów—Lublin 7 : 0. Zawody szkół średnich.

O mistrzostwo klasy C:

Biali—Pogoń IV 4 : 1 (1 : 1).

Robotniczy Kl. Sp.—Pogoń III 3 : 2 (1 : 1).

Czarni III—Jutrzenka 4 : 1 (2 : 0). *Zeter.*

Przemyśl.

3 czerwca, **Labor—Sparta 1:0 (2:0).** Mistrzostwo kl. C. Wielka i stała przewaga Laboru. Sędziował porucznik Karnecki.

4 czerwca, **Jaroslavia—Haszachar 3:1 (2:0).** Zawody o mistrzostwo klasy C. Jaroslavia silniejsza fizycznie, wykazuje brak zgrania, rozporządza jednak bardzo dobrym materjałem. Atakowi Haszacharu brak decyzji pod bramką. Sędzia kpt. Clipstone dobry.

4 czerwca, **Sparta** (Kraków)—**Polonia komb. 3:0 (2:0).** W Polonii grało tylko 4 graczy z I. drużyny. Przewaga Sparty. Jedna bramka padła z karnego. Polonia nie wyzyskała 2 rzutów karnych. Sędziował dobrze p. Szor.

Publiczności bardzo dużo.

5 czerwca, **Polonia—Sparta I.** (Kraków) **5:0 (3:0).** W drugim dniu zawodów wystąpiła drużyna przemyska w silniejszym składzie, jakkolwiek brak jej było lewego skrzydła i obrony. Sparta, która w drugim dniu wystąpiła w słabszym składzie, okazała się drużyną ogromnie mało dyscyplinowaną, a zachowaniem swojem w czasie gry zupełnie nie potwierdziła nader pochlebnej opinji, jaką drużyny krakowskie cieszą się w Przemyślu. Ciągłe grożenie zejściem z boiska i krzyki w czasie gry sprawiły, iż Sparta pozostawiła po sobie jak najgorsze wrażenie.

Sędzia kpt. Burnatowicz. *Z.*

Stanisławów.

25. 5. **Sokół—Jordan 1 : 1 (1 : 0).**

Sędzia p. Weidenfeld.

Stryj.

5. 6. **Pogoń II—Hakoah** (Stanisławów) **5 : 2 (1 : 1).**

Jarosław.

4. 6. **Z. K. S. Dror—Jaroslavia 3 : 1 (2 : 0).**

5. 6. **Pogoń—Jaroslavia II 4 : 0 (1 : 0).**

Dror—Sparta (Przemyśl) **3 : 1 (2 : 1).** *R.*

Okręg łódzki.

Łódź.

3 czerwca, **K. S. Warszawianka II.—Hakoah 3 : 0 (0:0).**

Rogów 9:2 dla zwycięsców. Sędzia p. Otto utrzymywał w karbach obie drużyny.

Sosnowiec.

28. 5. **K. S. Sosnowiec—Pogoń 6 : 1 (3 : 1).**

Mimo porażki goście (z 3 graczami rezerwy) technicznie i kombinacyjnie lepsi. W Sosnowcu wyróżnili się bramkarz i lewe skrzydło, w Pogoni prawa pomoc i środek ataku. Sędzia miejscowy b. słaby. *A. N.*

Okręg poznański.

4 czerwca, **Wisła** (Kraków)—**Warta 5: 1 (1 : 1).**

Sędzia p. Beym.

Unia—Lechia (Lwów) **3:2 (1:1).**

Sędzia p. Paczkowski.

5 czerwca, **Wisła** (Kraków)—**Warta 2:2.** *E. Sz.*

Okręg wileński.

Wilno.

Mistrzostwo klasy A.

28 maja. **Strzelec—A. Z. S. 3:1 (1:1).**

Zasłużone i dobrze wypracowane zwycięstwo odniósł Strzelec nad swoim zeszłorocznym rywalem, który po ostatnich remisowych wynikach z WKS., zaczął się piąć w górę, myśląc całkiem serjo o wygranej z najsilniejszym przeciwnikiem.

Stosunek rogów 3:3.

Sędziował kpt. Grzyb zbyt łagodnie.

Mecz A. Z. S. ze Strzelcem zakończył pierwszą turę rozgrywek, z której jako zwycięzca wyszedł Strzelec, zdobywając 3 punkty, drugie miejsce zajął W. K. S. 2 punktami, trzecie A. Z. S. jednym punktem.

Strzelec I. B.—A. Z. S. II. 0:0.

Mecz towarzyski skrócony o pół godziny dał wynik remisowy. Strzelec grał cały czas w 10, A. Z. S. w komplecie. Stała, lecz niewyzyskana przewaga Strzelca.

Nowo-Święciany.

Strzelec III. (Wilno)—**Koło Sp. ZBK.** (Nowo-Święciany) **3:0 (2:0).**

Po raz pierwszy nawiązane zostały w roku obecnym stosunki sportowe między Wilnem, a prowincjonalnym klubem sportowym Zw. Bezp. Kr. w Nowo-Święcianach.

Nowo-Święciańska drużyna posiada niezły meterjał, ale duże jeszcze braki techniczne, to też wynik nikogo nie zdziwił. *T. K.*

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. 4 czerwca, Hakoah—Haarlem F. C. (Holandja) 4:2 (2:0), Vienna—Vivo AC. (Budapeszt) 1:0 (0:0). Mistrzostwo klasy A. Floridsdorf—Rapid 1:1 (1:0), Rudolfshügel—Sportklub 0:0. (W 24 min. wskutek deszczu przerwane).

5 czerwca, Sportklub—Haarlem FC. 1:0 (1:0), W. A. F.—Vivo AC. 1:1 (1:0), Simmering—Rudolfshügel 3:1 (2:1) (mistrzostwo). Rapid—Red Star 2:2 (0:0). Rapid wyzwał Red Star, który pozbawił go dalszego udziału w rozgrywkach o puhar.

Praga. 3 czerwca, Sparta—Aberdeen FC. (Szkocja) 6:2. 4 czerwca, Slavia—Beerschot (Antwerpja) 5:1 (1:0). 5 czerwca, Sparta—Beerschot 4:2 (2:2).

Berno mor. 4 czerwca, Ostmark (Wiedeń)—Makkabi 3:2. Zidenice—Halle 96 3:0. 5 czerwca, Morawska Slavia—A. F. K. Kolin 5:0. Ostmark (Wiedeń)—Brünner Sportklub 3:3.

Kladno. Viktoria Žižkov (Praga)—Sparta (Kladno) 1:1.

Cieszyn. D. S. K. (Cieszyn) — Sturm (Bielsko) 3:0 (2:0).

Kromieryż. Hanacka Slavia — S. V. Biała-Lipnik 3:0 (0:0).

Preszburg. 4 czerwca, Wacker (Lipsk)—S. K. Bratislava 3:3. Donaustadt (Wiedeń)—Donaustadt (Preszburg) 2:0 (0:0).

5 czerwca, P. T. E.—Ligeti komb.—Wacker (Lipsk) 3:2. Donaustadt-Ligeti komb.—Donaustadt (Wiedeń) 2:0.

Budapeszt. 4 czerwca, M. T. K.—Union (Altona) 0:0. Zawody głuchoniemych Węgry — Austrja 2:0. Zawody o puhar: Ujpesti—Szombatheli F. C. 1:0. F. T. C.—III. Obwód 4:0.

5 czerwca, Aberdeen—M. T. K. i F. T. C. komb. 2:0 (0:0).

Berlin. 3 czerwca, Hertha (Wiedeń)—Hertha (Berlin) 1:0.

Lipsk. 4 czerwca, Hertha (Wiedeń)—Spielvereinigung 3:2.

Dessau. 5 czerwca, Hertha (Wiedeń)—Dessau 3:0.

Halmia (Szwecja). Halmstadt—D. F. C. (Praga) 2:1.

Wiadomości krajowe.

Po 3-tygodniowej przerwie mistrzostwo okręgu krakowskiego znów wchodzi w swe prawa. W Krakowie grają Makkabi z Jutrzenką w (sobotę) i Cracovia z B. B. S. V. (w niedzielę); Wisła walczy w Bielsku ze Szturmem. Mecz Makkabi—Jutrzenka będzie walką o egzystencję tj. o utrzymanie się w klasie A., gdyż obie drużyny stoją na końcu tabeli (po 4 punkty).

Trzy okręgi i to północne, mają już swego mistrza na r. 1922: łódzki Ł. K. S., poznański Wartę, warszawski Polonię. Wszystkie trzy drużyny zdobyły ponownie mistrzostwo okręgowe (Warta już po raz trzeci).

Pogoń lwowska gra 10. i 11. b. m. rewanżowe mecze z Polaban (Nymburg) we Lwowie.

Wyjazd delegata P. K. I. O. na Walne zebranie do Paryża. Na skutek subwencji udzielonej przez Rząd na pokrycie kosztów wyjazdu jednego delegata P. K. I. O. na Walne Zebranie Międz. Kom. Olimpijskiego, odbyć się mające w dn. 8., 9 i 10. bm. w Paryżu, P. K. I. O. po raz pierwszy od chwili swej egzystencji będzie reprezentowany przez specjalnego wysłannika. Doniosły ten fakt, należy podkreślić o tyle silnie, że zostanie on zrealizowany przedewszystkiem dzięki pomocy finansowej Rządu, który w osobie prezydenta ministrów p. Ponikowskiego zrozumiał doniosłość sportu w życiu nowoczesnych społeczeństw i fatalne skutki ewentualnej nieobecności polskiego delegata na zebraniu paryskim. Nieobecność ta byłaby w r. b. o tyle silniej niż dotąd podkreślona, że po pierwsze na liście wniosków istnieje również projekt Polski urządzania małych Olimpjad, po drugie zaś że nasze ostatnie tryumfy stockholmskie nawet minimalnie o nas cośkolwiek wiedzącej zagranicy, każą się sportem polskim poważnie zainteresować, a co za tym idzie, zacząć się z nim liczyć. *Z.*

Sturm (Bielsko) przegrał w niedzielę w Cieszynie 0:3 z Deut. Sportklub.

Polonia warszawska gra 11 czerwca rb. rewanż z „Czarnymi“ w Warszawie, 15-go z Makkabi w Krakowie, 18-go z M. A. C.-em lub Ostrawską Slavią, 29-go z Pardubicami w Warszawie.

Makkabi (Kraków) pobiła w niedzielę 3:1 Makkabi w Mor. Ostrawie, a w poniedziałek 4:1 Makkabi w Cieszynie.



Jubileusz Cracovii. — Moment z meczu Union Žižkov—Pogoń

Haczewski, bramkarz Pogoni, w walce z napastnikiem czeskim. Fot. T. Cyprian.

Inż. Rosenstock, nowo wybrany kapitan związkowy okręgu krakowskiego, już pierwszym swoim czynem, przy ustawieniu teamów reprezentacyjnych przeciw Lwowowi i Łodzi na dzień 15 czerwca br., udowodnił, po jak czystej sportowej linji pójdą jego decyzje. Wstawiając do reprezentacji graczy klasy B, dał przedewszystkiem pierwszą okazję tym, niesłusznie dotąd w cieniu stojącym jednostkom sportowym, do wystąpienia na szerszą, a zaszczytną arenę szlachetnej emulacji; dał pole do rozwoju może wielkich talentów przyszłości, których tak bardzo potrzebujemy, zwrócił wreszcie uwagę większości kierowników naszych klubów, że wzgląd na wyniki nie śmie przesłaniać tych innych o wiele ważniejszych zadań sportu.

Oryginalny wypadek zaszedł na meczu A. Z. S.—W. K. S. w dn. 31 maja w Warszawie. Oto kapitan WKS. Stopa kazał opuścić prawemu obrońcy swej drużyny boisko. Powodem tego była słaba gra wykluczonego, oraz nieusłuchanie poleceń, stosowanych pod jego adresem przez kap. drużyny, a tyczących się gry.

Strzelecki na ostatniem zebraniu P. Z. L. A. został kooptowany do tego Związku w charakterze członka Zarządu.

Prof. Wittig wyjechał dn. 4 czerwca jako delegat P. K. I. O. na Walne Zebranie M. K. O. do Paryża (8, 9 i 10 czerwca).

Krakowska Wisła, goszcząc podczas Zielonych Świąt w Poznaniu na jubileuszu „Warty“, wręczyła jubilatce piękny i kosztowny upominek w postaci statuy bronzowej.

Bramkę z rzutu karnego na meczu Polonia—Szwecja w Stockholmie uzyskał dla Polski Klotz I. z „Jutrzenki“, tymczasem tak telegram ze strony prasy szwedzkiej, jaki otrzymał „Tygodnik Sportowy“, jak i depesza Ambasady Polskiej, skierowana do „Przeglądu Sportowego“, czyn ten przypisują Frycowi z „Cracovii“. Oczywistą jest rzeczą, że tak w pierwszym jak i drugim wypadku ktoś tendencyjnie mylnie informował nadawców telegramów. Kto taki?!

Wojskowy marsz 20 kilometrowy z obciążeniem (plecak 10 kg. i karabin) odbył się w Krakowie w ostatnim tygodniu i dał zupełnie dobre wyniki. Pierwszy strzel. Maluga 4. p. s. p. 2 godz. 21·20 min., drugi sap. Niemiec 5 p. sap. 2 g. 24·15 minut, trzeci strzel. Stempiński 2 godzin 24·45 min. Startowało około 40, przyczem ostatni miał czas niżej 3 g.

K. S. Sandecia prostuje wiadomość, jakoby na meczu Sandecia—Beskid (7. maja wynik 2:2) grało w Sandecji 5 graczy obcych sprowadzonych na ten mecz. Wszyscy gracze mają stałe zatrudnienie w N. Sączu.

Przyjazd reprezentacyjnej drużyny polskiej (graczy Cracovii, Jutrzenki i Pogoni) ze Szwecji do Krakowa był ogromną manifestacją sportową. Tysiące zwolenników sportu zapełniły dworzec. Muzyka wojskowa zagrała hymn narodowy, przemówienia wygłosili w imieniu Krakowa p. Kowalski, w imieniu Lwowa p. Tadeusz Kuchar, w imieniu węgiers. ZPN. i BTC. p. Hajos. Dziękował Dr. Cetnarowski. Kapitan drużyny otrzymał wspaniały bukiet kwiatów. Okrzykom i wiwatom nie było końca. Nie brakło i chóru śpiewackiego i orkiestry mandolinistów. Kałużę, gdy się przekonano, że mu się nic groźnego nie stało, porwano z radością na ramiona i wyniesiono z dworca na ulicę. W ten sposób Kraków — jedyny w Polsce — przywitał zwycięską drużynę polską.

Malczyk, bramkarz Olszy, objawia fenomenalny wrodzony talent i teraz już, mimo całkiem naturalnego braku rutyny, wykazuje nadzwyczajną formę. Takich więcej, a może wkrótce i na tej pozycji zbliżymy się do zachodu, który jak dotąd, zwłaszcza pod względem wartości bramkarzy, znacznie nas wyprzedził. Przestrzegamy jednak gracza tego przed zmanierowaniem się, czego przebłyski zauważyliśmy już podczas jego ostatnich występów.

Korona krakowska jest rodzoną siostrzycą Warszawianki: taksamo piękna, technicznie wysoka gra, ten sam młodociany uczniowski materjał. Jednej i drugiej życzymy tylko z serca więcej siły fizycznej.

Egzotyczny trener.

Szan. Panie! Doszło do mojej wiadomości, że dzienniki twierdzą, iż niemiłym był dla Polonii mój udział w grze w Gdańsku. Mieliśmy tylko 10 graczy, proszono mnie więc, abym grał, jako jedenasty i zgodziłem się na tę prośbę. Oświadczam, że w grach przyjacielskich grać będę też na przyszłość i **nikt nie może mi tego zabronić.** Jeżeli zapragnę zagrać w tennisa, to zagram, jeżeli zapragnę nieco poboksować, to będę boksował **i tak dalej po przyjacielsku,** we wszystkich sportach.

W grze ligowej byłoby to nieuczciwie, ale w grach przyjacielskich mam wszelkie prawo grać. Jeżeli zaś nie będzie mi to pozwolone, to napiszę do Związku angielskiego i znajdę opiekę. Jestem tu w interesie sportu polskiego i pragnąłbym uczynić wszystko, aby go rozwinąć. Chciałbym aby sport kroczył naprzód, a nie stał na miejscu.

Proszę przyjąć wyrazy i t. d. *G. S. Kimpton.*

Tej treści list pozwolił sobie napisać do redakcji „Kurj. Warszawskiego“ szeroko już w Polsce reklamowany trener warszawskiej „Polonii“, Kimpton. Wszelkie komentarze byłyby właściwie zbyteczne. Nie wiadomo co bardziej podziwiać naiwność, czy butę i czelność tego jegomościa. Zdaje się jednak, że dla sportu polskiego minęły już niepowrotnie te czasy, kiedy podobni Kimptonowi byli dla nas wyroczniami, przeto list powyższy jest tylko epizodem, charakteryzującym osobę autora. Poczciwiec Kimpton może szukać opieki oprócz Związku angielskiego także n. p... w Urzędzie parafialnym.

Od Redakcji.

W czasie Zielonych Świąt panował w całej Polsce tak żywy ruch sportowy, i to w różnych gałęziach, że nawet potrójna objętość numeru nie wystarczyłaby do zamieszczenia wszystkich nadesłanych sprawozdań. Dlatego zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do opisu meczu Szwecja—Polska, który z pewnością wszystkich zaciekawi, jubileuszu Cracovii, oraz do podania wyników zawodów. Braki uzupełnimy w najbliższym numerze.

Zmiany adresów.

Lubelski Związek O. P. N. i Lubelski Okr. Z. Lekko-atlet. obecnie: Lublin, Krakowskie Przedmieście 39, telefon 425.

K. S. Olsza (Kraków) obecnie: K. Radwanek, Kraków, Basztowa 9.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Br. Gerewolf, Warszawa. Przepisy gry w piłkę nożną Weyssenhoffa można otrzymać w księgarni Eberta, Kraków, Hotel Saski. Gdzie i kiedy odbędzie się rewanż Polska—Szwecja jeszcze nie ustalono.

Od Administracji.

Prosimy uprzejmie naszych prenumeratorów, by należytość za prenumeratę zechcieli przesyłać pod adresem Administracji, Kraków Radziwiłłowska 8, nie zaś pod adresem naszej Redakcji w Warszawie, gdyż powoduje to tylko niezawinione przez nas opóźnienie wysyłki pisma.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Aleksander Dembiński. — Czcionkami drukarni „Sztuka“ w Krakowie, ul. Sobieskiego 16. Klisze wykonała firma „Ryngraf“.